

F. ŚLIWIŃSKI

WIZYTATOR SZKÓŁ w OKRĘGU SZKOLNYM ŁÓDZKIM

Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym

Wytyczne postępowania i rady dla rodziców
oraz nauczycieli



1926

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW

NAKŁADEM Drukarni Państwowej w Łodzi, Piotrkowska 85

die. Pedagog.

dop. 603.

F. ŚLIWIŃSKI

WIZYTATOR SZKÓŁ w OKRĘGU SZKOLNYM ŁÓDZKIM

Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym

Wytyczne postępowania i rady dla rodziców
oraz nauczycieli



ARUNDALE: „Nikt nie wie, czy w duszy jego
nie drzemią pierwiastki bohaterów i męczenników idei, czekające
jedynie na moment wyzwolenia
i ucieleśnienia w dojrzałe czyny”.



1926

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW

NAKŁADEM Drukarni Państwowej w Łodzi, Piotrkowska 85

41 106105

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0168845

N=603



282737

D/517/04



Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym.

Wytyczne postępowania i rady dla rodziców oraz nauczycieli.

Jest obowiązkiem każdego ojca, matki, opiekuna i nauczyciela, spełniającego funkcje wychowawcze wobec młodego pokolenia, zapoznać się szczegółowo z wszystkimi zagadnieniami, które dotyczą sprawy wychowania. Na szczęście jest u nas coraz więcej rodziców, którzy, pragnąc szczerze dobra swych dzieci, studjują pilnie dzieła z zakresu higieny wieku niemowlęcego, często radzą się lekarzy i pilnie obserwują wszelkie objawy rozwoju swego dziecka. Narazie dodatni ten objaw ogranicza się niemal wyłącznie do okresu pierwszego dzieciństwa. Jednakże ten sam zapał rodziców dla sprawy wychowania winien się przesunąć co najmniej do 18-go roku życia dzieci, okres bowiem chłopięctwa i młodzieńczości jest nie mniej ważny dla ukształtowania normalnej osobowości ludzkiej od wieku dzieciństwa. Nie ulega wątpliwości, że z dojściem dziecka do wieku szkolnego zagadnienia wychowawcze stają się coraz bardziej złożone, że obok znajomości fizjologii, higieny i problemów rozwoju fizycznego wymagają również oparcia się o psychologję i etykę. Nie są to jednak problemy tak skomplikowane, aby każdy rozumny człowiek nie mógł ich zgłębić i stosownie do poznanych wskazań pokierować wychowaniem swych podrastających dzieci.



Szkoła nie zwalnia
rodziców od troski
o wychowanie
dzieci.

Do zaniedbania się rodziców jako wychowawców w stosunku do dzieci w okresie szkolnym przyczynia się wiele i ten взгляд, że dziecko wychodzi w tym okresie częściowo z pod bezpośredniej opieki rodziców, a troskę o jego rozwój duchowy i fizyczny przyjmuje na siebie szkoła, do której uczęszcza. Pominiemy narazie kwestję, jak szkoła wywiązuje się z tego zadania, ale czyż to zwalnia rodziców od wszelkiej troski wychowawczej o dziecko? Przecież mimo wszystko, wróciwszy ze szkoły, przepędza podrastające dziecko wiele czasu w domu pod okiem rodziców. W większości wypadków jednak rodzice czują się zwolnieni od obowiązku wychowywania dzieci w wieku szkolnym i ciężar ten najchętniej skłonni są przerzucać w całości na szkołę, nie interesując się niekiedy nawet tem, jak się przedstawia to wychowanie szkolne. Są zadowoleni, jeśli dziecko dobrze się uczy i gładko przechodzi z klasy do klasy. Jednakże gdyby nawet szkoła spełniała swoje zadania wychowawcze idealnie, co, jak wiadomo, niestety, dotychczas się nie dzieje, to i w tym wypadku powinni by rodzice te same funkcje wychowawcze spełniać w domu, i to w ten sposób, aby nie burzyć korzystnych wyników wychowawczego wpływu szkoły. W tym celu mieliby obowiązek często porozumiewać się z wychowawcami w szkole i przez swój stosunek do dziecka w domu pomagać zbożnemu dziełu wychowania szkolnego. Jakżesz wielkie znaczenie ma ścisły kontakt rodziców ze szkołą wobec faktu, że współczesna szkoła może dostatecznie rozwija umysł dziecka i wyposaża go w niezbędne wiadomości, ale wychowuje naogół jeszcze stanowczo za mało. Stan ten zmienia się z biegiem czasu coraz bardziej na lepsze, ale obecnie jeszcze bezwarunkowo nie zadowala. Nietylko rodzice w większości wypadków nie

zadają sobie trudu studjowania dzieł, dotyczących wychowania dzieci w wieku szkolnym, ale też i nauczyciele naogół tylko niewielką z tego zakresu, jak dotąd, posiadają wiedzę. A co się dzieje w praktyce? Czy przeprowadza się w szkołach jakiś jednolity program wychowania narodowego? Niestety, programu takiego u nas jeszcze nie opracowano. Wszystko, co się robi w tej dziedzinie, polega na intuicji pedagogicznej kierownika szkoły i poszczególnych wychowawców - nauczycieli. Jakaż więc musi pańować w tym względzie rozbieżność, jaki chaos! Woła się dziś wprawdzie głośno o jakieś normy wychowawcze w szkole, w niektórych szkołach kładzie się nawet duży nacisk na wychowanie, ale jest to jeszcze błędzenie poomacku. Obecnie, w okresie przejściowym, poprzedzającym wypracowanie i wprowadzenie w życie jednolitego, konsekwentnego programu wychowania narodowego, konieczne jest jak największe zbliżenie domu rodzicielskiego i szkoły, jak najściślejszy kontakt i współpraca, owiana wzajemnem zaufaniem w trosce o największe dobro narodu, jakim są młode pokolenia.

Niestety, nie wszyscy rodzice mogą wydatnie współpracować ze szkołą, jako instytucją wychowawczą, tem bardziej więc jest to świętym obowiązkiem tych z pośród licznych rzesz rodzicielskich, którzy mają odpowiednie po temu dane naukowo-teoretyczne i mogą się pochlubić praktycznymi wynikami swej pracy na niwie wychowania młodzieży w wieku szkolnym. Istnieje już wiele zrzeszeń rodzicielskich przy szkołach, a należałoby dążyć do tego, ażeby każda szkoła polska miała t. zw. koło opieki rodzicielskiej i to nietylko z nazwy, lecz takie koło, któreby naprawdę interesowało się pracą wychowawczą w szkole, a mając potrzebne po temu dane,

Obowiązek współpracy wychowawczej rodziców ze szkołą.

brało w niej czynny udział i w razie potrzeby mogło jej nadać odpowiedni kierunek. Istnieje też już zjednoczenie zrzeszeń rodzicielskich, mające na celu ujednolicić pracę poszczególnych kół i opiek szkolnych i pchnąć sprawę współdziałania domu i szkoły, sprawę całokształtu wychowania młodzieży w wieku szkolnym, na właściwe tory. W każdym przedsięwzięciu natury społecznej decydujące znaczenie ma organizacja. Należy się spodziewać, że Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich odegra ważną rolę w budowie polskiego systemu wychowania narodowego.

Potrzeba dyskusji
w sprawach
wychowania.

Oczywiście w sprawie tak ważnej, jak kwestja systemu i programu wychowania, w sprawie, która zadecyduje niewątpliwie o charakterze szkoły polskiej, a w konsekwencji zaważy na losach narodu i państwa polskiego, konieczna jest żywa wymiana myśli, konieczna dyskusja. Celem tej pracy jest właśnie pobudzić jak najszersze grona rodziców i nauczycieli do gruntownego zastanowienia się nad tym doniosłym problemem, do rozwinięcia dyskusji i ustalenia odpowiednich wniosków, które mogłyby zaważyć na szali rozstrzygnięć w sprawie kierunku i jakości wychowania w naszych szkołach.

Ujęcie przedmiotu
pracy.

Chcąc udostępnić i ułatwić lekturę tej pracy wszystkim rodzicom, nie będę się powoływał na bogatą literaturę przedmiotu, ani też starał o formę naukową w wykonaniu, podam natomiast możliwie zwięzłe i poprostu to wszystko, co mi się wydaje konieczne do omówienia w chwili obecnej w kwestji wychowania dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Chodzi mi o poruszenie wszystkich aktualnych zagadnień wychowawczych i bolączek, trapiących zarówno wielu z rodziców, którzy obserwują braki w wychowaniu swych podrastających dzieci, jak i nau-

czycieli, nie znajdujących dotychczas należytego oparcia w swych poczynaniach wychowawczych.

Część, dotyczącą aktualnego stanu wychowania i związanych z tym stanem postulatów, projektów i wniosków, poprzedzę ogólnym rozpatrzeniem poglądów na istotę wychowania, idealnych przymiotów wychowanka i niezbędnych oddziaływań wychowawczych, stanowiących warunek należytego wychowania.

I.

Wielu pedagogów zastanawiało się nad tem, jakim powinno być idealne wychowanie młodych pokoleń, do jakiego miałyby zmierzać celu i jakie osiągać rezultaty, aby spełnić mogło pokładane w niem przez ludzkość nadzieje. Określenia celu wychowania podawano rozmaite. Najczęściej określano wychowanie jako osiągnięcie wszechstronnego i najpełniejszego rozwoju wychowanka. Otóż określenie to nie mówi nic o kierunku tego rozwoju i nie przesądza, czy wychowujący ma prawo i obowiązek starać się o zmianę linii tego rozwoju, a raczej poddaje myśl, że chodzi tu tylko o usuwanie z drogi wychowanka tych wszystkich przeszkód, które hamują normalny, samorzutny rozwój wszelkich przyrodzonych jego cech fizycznych i duchowych. A przecież te przyrodzone cechy mogą być i bywają bardzo często ujemne. Określenie wychowania, w którym jest mowa o harmonijnym rozwoju wychowanka, nie wyjaśnia, co należy rozumieć przez tę harmonijność, z czem mianowicie miałby być zgodny rozwój wychowanka, z jego przyrodzonymi właściwościami? z prawem ludzkim? czy boskim? czy chodzi tu tylko o ustosunkowanie wzajemne cech indywidualnych wychowanka? ale w takim razie jakie? Czy możli-

Określenia celu
wychowania.

we jest znalezienie jakiegoś stałego stosunku w każdym indywiduum odmiennego, czy wszystkim wspólnego? Inne określenia wychowania mówią o takim pokierowaniu wychowankiem, aby osiągnął maksimum szczęścia. Jednakże postulat szczęścia jest zbyt nieokreślony. Dla każdego niemal osobnika we wszystkich okresach rozwoju indywidualnego ideał ten coraz inaczej się przedstawia i jest zazwyczaj nieuchwytną prawie chimera. Czyż ponadto tylko dla własnego szczęścia żyje człowiek? Obok celów osobistych musi mieć każdy na oku cele społeczne; nie może pomijać potrzeb, które są związane z dobrem rodziny, organizacji społecznej, narodu, do którego przynależy, państwa, w którym żyje, i ludzkości całej.

Bardzo trafne określenie celu wychowania dała Komisja Edukacji Narodowej w twierdzeniu, że celem wychowania powinno być, aby wychowankowi było dobrze i z nim było dobrze. Miała w tem określeniu Komisja Edukacji Narodowej na myśli zapewne nie tylko dobro materialne, ale i duchowe. Dobrze jest człowiekowi wówczas, gdy ma możliwość zaspokojenia potrzeb materialnych, a jednocześnie nie czuje rozterki duchowej, posiada równowagę umysłu i pogodę duszy. Jeśli człowiek osiągnął te cechy i utrwalił je w sobie, można o nim powiedzieć, że uzyskał to wszystko, co mu jest potrzebne, aby się czuł dobrze. Jednocześnie według wskazań Komisji Edukacji Narodowej powinien wychowanek tak postępować, aby wszystkim z nim było dobrze. Oczywiście chodzi tu znowu nie tylko o dobro materialne, ale także i o duchowe. W ten sposób rozumiane określenie celu wychowania przez Komisję Edukacji Narodowej jest może istotnie najpełniejsze, ale zarazem uznać je trzeba za zbyt obszerne i ogólnikowe.

Obejmuje bowiem nie tylko same cele wychowawcze, lecz również elementy kształcenia ogólnego i zawodowego. Dobrobyt materialny zdobywa człowiek pracą fizyczną czy umysłową. Podstawę do wykonywania tej pracy daje mu odpowiednie wykształcenie, które stanowi właściwe narzędzie pracy. Ponieważ kształcenie i nauka, której celem jest zdobywanie korzyści materialnych stanowią odrębne, bardzo obszerne dziedziny pracy nad wychowankiem, przeto wskazaną jest rzeczą wyeliminować je z rozważań, dotyczących wychowania w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zapewne, że zaostrzanie i usprawnianie zmysłów wychowanka, udostępnienie mu i utrwalenie w nim niezbędnych w życiu wiadomości, wreszcie wprowadzanie go do pracy w zawodzie praktycznym, wszystko to urabia w pewien sposób jego indywidualność i może być podciągnięte pod pojęcie wychowania, jest to jednakże raczej jeden ze środków wychowania, a nie cel istotny i zasadniczy. Jeżeli tedy z określenia celów wychowawczych odrzucimy elementy kształcące formalnie i usprawniające do zajęć praktycznych, a co zatem idzie, również wszystkie czynniki, dające podstawę do zdobywania dóbr materialnych, cóż pozostanie po stronie pojęcia „wychowanie” w czystym tego słowa znaczeniu? Oczywiście jest rzeczą, iż będziemy tu mieli do czynienia wyłącznie z czynnikiem natury duchowej. A zatem chodzi przede wszystkim o to, aby wychowanek pod opieką i wpływem rodziców, wychowawców i nauczycieli stał się dobrym w znaczeniu duchowym, dobrym sam w sobie oraz w stosunku do innych. Jeśli już jest dobrym w pewnym stopniu, winien zdobyć jeszcze wyższy, w danych warunkach możliwie najwyższy stopień udoskonalenia duchowego. Ta zdobyta i utrwalaona dyspozycja duchowa w kierunku

dobrego pozwoli wychowanemu dobrze człowiekowi w każdym szczególe spełnić należycie swoje zadanie tu na ziemi i przejść w inne światy z odpowiednim zasobem dobrych czynów i cech dodatnich duchowo. W ten jedynie sposób osiągnięty być może najgłębiej pojęty cel wychowania, polegający na istotnym udoskonaleniu duchowym wychowanka.

Istotny cel wychowania.

A wychowanie fizyczne, czyż nie ma żadnego znaczenia? Przeciwnie — wszelkie ćwiczenie zmysłów, zaostrażanie ich sprawności i gromadzenie doświadczeń fizycznych jest w pracy wychowawczej jednym z ważnych zadań. Jednakże ćwiczenia fizyczne, podobnie zresztą jak i ćwiczenia umysłowe, nie mogą być uznane za właściwy, istotny cel wychowania, są natomiast niewątpliwie jednym z ważnych środków wychowawczych. Zdaniem wielu pedagogów istnieje kilka celów wychowania, a przed innymi udoskonalenie fizyczne, umysłowe i duchowe wychowanka. Jeśli jednakże wśród tych celów i zasad wychowania należałoby znaleźć zasadę kierującą, najwyższą, której winny być podporządkowane zasady drugorzędne, to niewątpliwie wybrałibyśmy cel najbardziej istotny, jakim jest udoskonalenie duchowe. Trzeba zatem stwierdzić, iż zasadą naczelną w wychowaniu, celem kierującym i najwyższym może być jedynie udoskonalenie duchowe wychowanka. Inne cele pośrednie przenieść należy do kategorii środków wychowania, aby nie tracić nigdy z oczu celu zasadniczego.

Czy możliwe jest udoskonalenie duchowe?

Zachodzi jednak pytanie, czy i o ile możliwe jest wogóle wyrobienie a następnie utrwalenie pewnych pożądaných cech duchowych u wychowanka, jego udoskonalenie duchowe, a co zatem idzie, postęp duchowy ludzkości? Wielu bowiem pedagogów twierdzi, iż może być mowa jedynie o lepszym lub gor-

szym rozwoju cech przyrodzonych wychowanka, że wyrobienie cech nowych, obcych jego naturze, jest niemożliwe. Jest to pogląd pesymistyczny. Przyjęcie tego poglądu oznaczałoby, że jesteśmy skazani na łaskę i niełaskę natury, jej wybryki i kaprysy nieprzewidziane, i że o istotnym postępie i udoskonaleniu duchowym ludzkość myśleć nie może. Przeczy temu pogładowi faktyczny, choć powolny, postęp duchowy zarówno społeczeństw i narodów, jak i poszczególnych osobników. Słyszymy nawet niekiedy o całkowitej zmianie usposobienia i charakteru pewnych ludzi, o ich przemianie duchowej, pod wpływem silnych bodźców i przełomowych wydarzeń. Jeżeli by należało w pewnej mierze uwzględnić pogląd pesymistyczny, mówiący o niemożliwości doskonalenia się wewnętrznego, to jednak trzeba przyjąć w każdym razie, iż rozwój pewnych cech przyrodzonych względnie odziedziczonych u wychowanka może być doprowadzony tak daleko, iż przytłumia i zaciera zupełnie inne cechy odziedziczone, np. ujemne, i kształtuje taką osobowość duchową, która całkowicie różni się od pierwotnej i od takiej, która rozwijałaby jednakowo harmonijnie wszystkie cechy przyrodzone, zarówno dodatnie, jak i ujemne. Słowem trzeba co najmniej przyjąć za pewne, iż potęgowanie cech przyrodzonych np. dodatnich, a osłabianie i tłumienie ujemnych w rezultacie doprowadzić może do ukształcenia duchowego jednostki zupełnie różnej w kierunku dodatnim od rodziców. Jeżeli się przyłączy do takiego stanu rzeczy nadto korzystny bodziec o znaczeniu przełomowym, można mówić o całkowitej przemianie duchowej. Przypuścić można, że istotny stan rzeczy jest korzystniejszy jeszcze od przedstawionej możliwości, jeśli uznamy za słuszne twierdzenie, że cechy psychiczne u niektórych

przynajmniej ludzi zmieniają się co pewien dłuższy okres czasu do tego stopnia, iż możemy mówić o tym samym duchowo, ale przekształconym całkowicie osobniku. Przyjmujemy więc, że wyrobienie pożądanych cech duchowych w wychowanku jest w zasadzie możliwe zarówno w znaczeniu rozwijania cech przyrodzonych, jak i wszczepiania choćby słabych narazie płonek nieistniejących w naturze wychowanka cech duchowych. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby taką optymistyczną teorię przyjąć, bo czyż nie obserwujemy w życiu zjawiska, że czasem dzięki wytrwałej pracy i silnym wpływom wychowawczym udaje się skłonić danego osobnika do hołdowania idei, której przedtem wcale nie rozumiał i nie uznawał, a nawet z całych sił ją zwalczał?

Ale wzbudzić szlachetną myśl, zapalić do dobrego czynu, to dopiero nieznaczna część pracy nad udoskonaleniem duchowym wychowanka. Tlejącą iskierkę zapału ku dobremu trzeba starannie i umiejętnie podtrzymywać, aby nie zgasła, trzeba ją ustawicznie podsycać, dokładać paliwa, żywić i wzmacniać, aż zapłonie jasnym, spokojnym płomieniem świętego ognia. Właściwym polem pracy wychowawczej to właśnie zmusne, codzienne, systematyczne, wytrwałe, umiejętne i dyskretne podtrzymywanie i coraz to silniejsze rozniecanie u wychowanka tego płomyka ideału, który ma posłużyć do jego udoskonalenia duchowego. W duszy młodej tysiące zachodzi zmian, coraz to inna zadrga w niej struna, poruszona wichrem codziennych wrażeń. Mozolnym wysiłkom wychowawczym co chwila grozi niebezpieczeństwo, lada wzruszenie ledwie dostrzegalne dla oka wytrawnego pedagoga lub najbardziej kochającego ojca czy matki burzy chwilowo i niszczy wszystkie ich dotychczasowe wysiłki. Wśród tej zmienności nastro-

jów bardzo jest trudno znaleźć środki odpowiednie w danej chwili, aby chwiejącą się wolę podeprzeć lub w przeciwnym kierunku nastawioną myśl, uczucie i pragnienie wychowanka zwrócić znowu na właściwą drogę. Trzeba do takiej pracy niezmiernej wytrwałości, cierpliwości, wyrozumiałości, taktu, subtelnej znajomości duszy dziecka i sugestywnego wpływu, aby osiągnąć cel zamierzony. Jedno niestosowne uniesienie wychowawcy, ojca, matki, nauczyciela, może zupełnie zrazić młodą duszę, może w pewnych warunkach wywołać w niej przewrót, który zniweczy całkowicie wszelki wpływ wychowawczy na przyszłość, o ile ze strony wychowawców nie uda się go odzyskać jakimś cudownym niemal sposobem. Każdy prawie typ psychiczny dziecka wymaga innego traktowania, to też jest obowiązkiem wychowawcy pozostające pod jego opieką dziecko dokładnie z dnia na dzień obserwować, dyskretnie badać i poznawać sposób jego reagowania na różne bodźce, wyrobić w sobie zrozumienie dla zmian rozwojowych dziecka i mieć stale otwarty wgląd w jego duszę, jeśli pragnie, aby środki, zmierzające do udoskonalenia duchowego wychowanka, wydały oczekiwane rezultaty. Wyrabianie w dzieciach pewnych cech pożądanych, a następnie ich utrwalanie jest niewątpliwie zadaniem bardzo skomplikowanym i trudnym. Jak je wykonać w szczegółach, wskaże dobremu wychowawcy najlepiej praktyka i osiągnięta w pracy wychowawczej wprawa. Stwierdzić jednak należy, że samo pytanie, jakie należy w wychowanku rozwijać cechy osobiste, aby możliwie rychło doprowadzić go do jak najwyższego stopnia rozwoju duchowego, nie zostało dotychczas decydująco rozstrzygnięte, skutkiem czego w praktyce wysiłki wychowawcze schodzą na bezdroża i wytwarza się

chaos, który odsuwa sprawę racjonalnego i systematycznego wpływu wychowawczego na młode pokolenia na plan bardzo daleki. Jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia porozumieć się dokładnie w tym względzie i ustalić zasady, mające się stać drogowskazem we wszelkich oddziaływaniach wychowawczych. Oczywiście zasady te muszą uwzględniać współczesny stan rozwoju duchowego młodzieży oraz tego stanu braki i potrzeby, jeśli pragniemy, aby się okazały w praktycznym zastosowaniu istotnie twórcze i celowe.

Szacunek dla wartości duchowych.

Mając na oku istotny cel wychowania, to jest możliwie wysoki stopień duchowego udoskonalenia wychowanka, a w następstwie udoskonalenie duchowe nowych pokoleń, a wreszcie ludzkości całej, musimy wysunąć na czoło postulat ważny w ciągu całego okresu wychowania, a mianowicie konieczność wpajania w wychowanka szacunku dla wartości duchowych i wdrażania go do coraz to dokładniejszego zrozumienia dla całej dziedziny zjawisk duchowych, przejęcia się uczuciowego zagadnieniami z tego zakresu i wzbudzenia w nim chęci w kierunku doskonalenia się duchowego. Dziedzina właściwości psychicznych jest bardzo rozległa. Przedmiotem uwagi wychowawcy w tej dziedzinie muszą być: procesy myślenia wychowanka, jego wyobrażenia, zdolności rozumowania, wszelkie przejawy uczuć i woli, zamiłowanie piękna, zrozumienie dla ideałów dobra społecznego i zdolności do wznoszenia się w sferę wyższych doświadczeń i natchnień duchowych. Każdy z tych działów życia psychicznego mógłby być z punktu widzenia oddziaływań wychowawczych przedmiotem obszernych rozważań. Szczegółowo też należałoby omówić te przymioty duchowe, których brak szczególnie wyraźnie zaznacza się u mło-

dzieży polskiej, jak wytrwałość w dążeniu i konsekwencję w działaniu, zamiłowanie w jednym określonym kierunku oraz realizm myślenia.

Wszystkie te zagadnienia będą tu omawiane z konieczności w najogólniejszych tylko zarysach.

Każdy wychowawca winien zdać sobie sprawę z tego, że akty myślenia to nie są zjawiska błahe, niewarte bliższej uwagi, z tego powodu, że niewiadomo, skąd się biorą i znikają szybko bez żadnego widocznego śladu. Głębsze zastanowienie się nad zagadnieniem wartości myśli ludzkiej prowadzi do wniosku, że stanowi ona prawdziwą potęgę i może działać wprost cuda. Bo czemuż są wszystkie wytwory rąk ludzkich, owe cudowne maszyny, służące człowiekowi do przenoszenia się z miejsca na miejsce, do porozumiewania się na odległość i t. d., jeśli nie zmaterializowaną myślą ludzką? Wszak zanim zbudowano aeroplan w dzisiejszej jego postaci, wpierw musiał obraz tego aeroplanu zjawić się w umyśle wynalazcy - konstruktora ze wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami. A czyż, idąc o krok dalej, nie należy przyznać, że, jak dzieła rąk ludzkich są oddzia-

Znaczenie myśli ludzkiej.

niami w szatę materiału fizycznego myślami znakomitych ludzi, tak wogóle wszelkie kształty i formy widzialne, wszelkie globy, słońca i gwiazdy, są wszechpotężną myślą Bożą, przybraną w cudowne szaty materji? Nie wolno więc lekceważyć nawet najlżejszego drgnięcia myśli i zrozumienie dla wartości myśli ludzkiej trzeba wpajać w wychowanka przy każdej nadarzającej się sposobności.

Oczywiście nie każda myśl ma jednakową wartość. Myśli płóche, luźne skojarzenia wyobrażeń, idące samopas przeloty myśli i sądów, nie przetrwają wewnętrzzną pracą duchową, mniejszą posiadają wartość, aniżeli sądy, będące wynikiem inten-

sywnej pracy myślowej i głębokiego zastanowienia. Jest zatem obowiązkiem wychowawcy przyuczać i przyzwyczajać wychowanka do trudu wytężonego myślenia, a zwalczać u niego ospałość i gnuśność myślową. Zachodzi pytanie, co istotnie robi, a co powinien robić dom rodzicielski i szkoła celem przyzwyczajenia wychowanka do trudu logicznego i wytężonego myślenia oraz zwalczenia u niego ospałości i gnuśności myślowej. Ćwiczeniem myślenia młodego człowieka jest obowiązkiem szkoły zająć się jak najgorliwiej. Niestety, w szkole tylko bardzo rzadko ma dziecko sposobność oddać się intensywnej pracy myślenia w zupełnym skupieniu. Wszystko tam rozprasza jego uwagę: koledzy, głośno stawiane pytania i odpowiedzi, chodzący po klasie nauczyciel, niekiedy nastrój zdenerwowania i grozy, wytworzony przez surowego egzaminatora i t. d. Najczęściej dopiero w domu dziecko może prawdziwie się skupić, odgrodzić od świata zewnętrznego i wejść w siebie, aby zrozumieć i zdobyć prawdę, której poszukuje, o ile nie ma na tyle bystrego umysłu, aby wlot chwycić wiedzę na lekcji w szkole pomimo braku nastroju skupienia. Jakież stąd wypływa wniosek praktyczny dla rodziców i szkoły? Nie można żądać od dziecka prawdziwego wysiłku myślowego, jeśli mu się nie stworzy warunków, dających możliwość skupienia uwagi i natężenia myśli. Tylko wyjątkowe umysły potrafią pracować wśród rozgwaru i hałasu. Inne dochodzą do tego stanu duchowego dopiero po długich ćwiczeniach kontemplacyjnych, trwających lata całe. Nie można tego wymagać od dzieci. Jeśli zatem szkoła nie może dać wychowankowi warunków należytego skupienia myśli i usunąć wszystkich powodów rozłagnienia dla młodocianego umysłu, to niechaj warunki skupionej pracy myślowej da dziec-

Natężone myślenie
możliwe tylko
w skupieniu.

ku dom rodzicielski. Niechże to dziecko w czasie pracy umysłowej ma naprawdę zapewniony idealny spokój, niech mu nikt w czasie tej pracy nie przeszkadza, w przeciwnym bowiem razie wyniki jego wysiłków myślowych będą bardzo małe albo żadne. Jeśli w domu rodzicielskim dziecko nie ma osobnego zaciszego pokoiku do pracy umysłowej, trzeba mu zapewnić w czasie nauki spokój przez wzbronienie rodzeństwu i domownikom głośnych rozmów, biegania itp. W najgorszych warunkach należy dziecko pouczyć, że dla uzyskania odcięcia od świata zewnętrznego i możliwości pogrążenia się w nauce winno zatkać rękoma uszy i przesłonić oczy. A trzeba przytem brać pod uwagę, że wśród najlepszych warunków skupienia dziecko skłonne do rozpraszania myśli będzie się zajmować odtwarzaniem w pamięci miłych chwil i pełnych emocji zajęć, jakie przeżyło w szkole lub gdzie indziej z kolegami, że zatem i w tych dogodnych warunkach trzeba niekiedy na dziecko wpływać odpowiednio, aby je skłonić do skupienia i pracy myślowej. Oczywiście przyzwyczajanie do pracy umysłowej wśród rozgwaru mogłoby poniekąd usunąć potrzebę uciekania się do warunków ciszy, ale dzieje się to zwykle kosztem nieproduktywnych wysiłków i prawie nigdy nie daje takich wyników, jak praca w nastroju rzeczywistego skupienia. Nic dziwnego zatem, jeżeli dziecko nie rozwija się normalnie umysłowo, o ile ani w szkole ani w domu nie ma możliwości pracy w ciszy i skupieniu ducha. Każdy nauczyciel winien się starać, mimo, że to rzecz niełatwa, aby w czasie lekcji wytworzyć istotny nastrój skupienia, inaczej wszystkie jego wysiłki pójdą na marne. Jeśli w czasie lekcji uczniowie żywo nie zainteresują się omawianym przedmiotem i nie wyteżają myśli w celu uchwycenia istoty rzeczy, można



być zgóry przeświadczone, że wyniki nauczania na tej lekcji będą bardzo małe albo żadne. Dom rodzicielski, w którym panuje wieczny gwar i rozgardiasz, w którym niema spokojnego kącika dla pracy umysłowej, nie nadaje się w zasadzie na miejsce kształcenia umysłowego.

Samodzielny wysiłek myśli.

Jest jeszcze inny powód nikłych wyników pracy umysłowej dziecka, a mianowicie zbyteczne ułatwianie uczniowi t. zw. zadań domowych. Jeśli dziecko twierdzi, że nie może rozwiązać zadania, a czuła matka czy ojciec śpieszą natychmiast z podaniem mu gotowego rozwiązania, to takie dziecko nigdy nie zechce sobie zadać trudu samodzielnej, wyłożonej pracy myślowej i zawsze będzie oczekiwało pomocy starszych lub kolegów. O wyrobieniu się takiego dziecka na silnego duchowo człowieka niema oczywiście mowy. Niech się łamie z trudnościami już zamłodu. W zniechęceniu z powodu wyjątkowych trudności należy je podtrzymać na duchu, ewentualnie po części naprowadzić na właściwą drogę, ale nigdy nie wolno podawać dziecku gotowych rezultatów pracy, do których samo dojść jest obowiązane. Trzeba dziecku zdolnemu do pojęcia danego zagadnienia wyjaśnić szczegółowo, że tylko wówczas zdobędzie prawdziwą wiedzę i udoskonali się duchowo, jeśli naprawdę samodzielnie pokonywać będzie wszystkie trudności zarówno w nauce, jak i w życiu, a nawet i w zabawie. Starszej młodzieży należy zalecać wyłożony, konsekwentny, uporczywy wysiłek myślowy w rozwiązywaniu dostępnych jej problemów. Już małe dzieci zapytują często o ten lub inny uderzający je związek stosunków i proszą o odpowiedź na różne zawiłe nieraz pytania. Rodzice i starsi cieszą się bardzo, że dziecko stawia takie „mądre” pytania

i nie mają nic lepszego do roboty, jak dawać natychmiast zaciekawionym dzieciom różne mniej lub więcej dowcipne, ale z reguły niestosowne, a przynajmniej powierzchowne odpowiedzi i rozwiązania. Nie liczą się z tem, że dziecko traktuje wszystkie objaśnienia zupełnie poważnie i że wiele z takich bałamutnych powiedzeń, otrzymanych od osób starszych, głęboko zapada w duszę dziecka, z trudnością tylko później ustępując prawdzie. Na pytania dziecka należy dawać odpowiedzi rzeczowe, dobrze obmyślane i przystosowane do pojęć dziecka, a dobrze jest doprowadzić dziecko stosowną rozmową do samodzielnego rozwiązania danego problemu, który je niepokoi, należy też wskazywać dziecku, że po namyśle może samo dojść do rozwiązania zagadki, którą ułożyło w swoim pytaniu, a jeśli dziecko na to się zgodzi, żądać potem faktycznie tego rozwiązania. Podrastającym dzieciom i młodzieży nastęrcza się również mnóstwo zagadnień niezrozumiałych i problemów, oczekujących w ich mniemaniu rozwiązania. Otóż podrostków należy z reguły skłaniać do samodzielnej pracy myślowej, a co najwyżej można im wskazać książki i wszelkiego rodzaju pomoce, które są potrzebne do rozwiązania danego zagadnienia, albo tylko pouczyć, że winni sobie wyszukać, czy wymyślić i sporządzić narzędzia pomocnicze do pracy. Ale jeśli dziecko podrastające zapali się do rozwiązania jakiegoś problemu, trzeba czuwać, aby go nie porzucało lekkomyślnie, lecz zawsze doprowadzało do jakiegoś wyniku. Albowiem łatwe zniechęcanie się do obranego przedmiotu pracy wpływa ujemnie na przejawy wyzwajającej się energii psychicznej i doskonalenie się duchowe. Jeśli dziecko w swoim rozumowaniu znajdzie się na fałszywej drodze z powodu niedokładnej lub błędnej obserwacji przedmio-

tów czy zjawisk, nie należy natychmiast prostować jego błędu, a tem mniej ganić go z powodu głupoty, lecz polecić przeprowadzenie ponowne danych obserwacji i wysnucie właściwych wniosków. Błędy takie u dzieci mogą stanowić dla rodziców i nauczycieli bardzo cenny przyczynek do poznania indywidualności dziecka, jego cech przyrodzonych i braków fizycznych czy psychicznych. Dlatego też baczna uwagę trzeba poświęcać u dzieci objawom ujemnego rozumowania i jego anomaljom, ponieważ one dają możność poznania defektów dziecka i zastosowania w porę odpowiednich środków zaradczych. W tych wypadkach powinni rodzice w porozumieniu z lekarzem szkolnym i wychowawcą zasięgać porady u fachowego psychologa-pedagoga. Niestety, dotychczas mamy ich wogóle niewielu, a żadna, zdaje się, szkoła jeszcze dotychczas stałej współpracy specjalisty - psychologa sobie nie zabezpieczyła. Idealnym wychowawcy (ojca, matki, nauczyciela) byłby taki wychowawca, któryby intuicyjnie zdołał przejrzeć bieg myśli dziecka, umiał na przebiegi procesów myślowych u dziecka wpłynąć w odpowiednim momencie decydująco i należyty nadać im kierunek. Jest to oczywiście pieśń dalekiej jeszcze przyszłości. Narazie dość uczynimy, jeśli zdołamy ustrzec dorastające pokolenia od lenistwa myślowego oraz grubych błędów myślowych i zdołamy wywołać w wychowanku zamiłowanie do natężonego, obrazowego myślenia.

Mówię o myśleniu obrazowym, wspartem wydatnie grą wyobraźni, ponieważ właśnie zdolność dokładnego i wiernego odnawiania wyobrażeń jest jednym z warunków prawidłowego myślenia i rozumowania. Myślenie ma u podstawy skrócone odnawianie posiadanych wyobrażeń. Im te wyobrażenia bę-

dą dokładniejsze, tem ścisłejsze będzie myślenie i rozumowanie. Aby zaś dziecko mogło mieć dokładne wyobrażenia, musi nauczyć się dobrze spostrzegać i szczegółowo obserwować. Wyostrenie u dzieci zmysłów, szczególnie zaś zmysłu wzroku i słuchu, jest zadaniem szkoły. Ale praca zmysłów odbywa się nieustannie w czasie czuwania. Wobec tego i dom rodzicielski winien współdziałać wydatnie w pracy nad dzieckiem w tym kierunku. Olbrzymią rolę w tym względzie odgrywa rysunek. Gdy dziecku każe się narysować z pamięci widziany przedmiot, wówczas dopiero okazuje się, jak niedokładna była jego obserwacja, opierająca się na poszczególnych spostrzeżeniach. Wprawdzie wchodzi tu w grę stopniowy rozwój dziecka pod względem intelektualnym i poniekąd trudności w technice rysunku, jednakże właśnie rysunek najoczywiściej ujawnia wszelkie defekty wyobrazeniowe dziecka. Rysowanie i malowanie z natury kształci w wielkim stopniu zdolności spostrzegania i dlatego nauka rysunków nie powinna należeć do kopciuszków w zespole przedmiotów nauczania. Mówiąc o wyobraźni, mam na myśli głównie wyobraźnię odtwórczą, której wyrobienie u każdego dziecka jest rzeczą konieczną. Wyższym stopniem zdolności wyobrażania jest wyobraźnia twórcza, pozwalająca na tworzenie z posiadanych w umyśle wyobrażeń dowolnych układów i kombinacji obrazów, którym nie odpowiadają żadne przedmioty rzeczywiście istniejące w naturze. Wyobraźnia twórcza daje możność obmyślenia nowych projektów i tworzenia genialnych nieraz planów i pomysłów. Wynika stąd, że jest to bardzo ważny czynnik postępu i udoskonalenia wewnętrznego, a jego kształcenie powinno być jednym z naczelných zadań wychowawcy.



Cwiczenie pamięci.

Przemawia za tem jeszcze inna okoliczność. Oto utrwalone na podstawie obserwacji wyobrażenia tworzą podstawowy warunek pamięci, która tak ważną w życiu odgrywa rolę. Łatwość odnawiania wyobrażeń, wierność, sprawność i gotowość, z jaką zjawiają się w umyśle na każde zawołanie, zależy w wielkiej mierze od żywości wrażeń, ale też i od dokładności obserwacji, a co zatem idzie, wiąże się dobra pamięć z żywą i jasną wyobraźnią. Cały ten połączony ze sobą ściśle kompleks zjawisk psychicznych, poczynając od uważnego, wytężonego i skupionego spostrzegania, które zależy od sprawności zmysłów, zwłaszcza wzroku i słuchu, poprzez wyobrażenia pierwotne i odnowione, a dalej funkcja pamięci, domaga się u wychowanka ciągłych, wytrwałych i umiejętnie przeprowadzanych ćwiczeń. A uprawianie tych ćwiczeń z wychowankiem jest nietylko zadaniem szkoły, która ma do wykonania pracę nad całą, liczną nieraz, grupą wychowanków i zajmuje się nimi tylko kilka godzin dziennie, lecz również należy do obowiązków domu rodzicielskiego. W jakiż jednak sposób ma dom rodzicielski świadomie wpływać na doskonalenie się u dziecka funkcji spostrzegania, wyobraźni i pamięci? Otóż trzeba stale i przy każdej sposobności żądać od dzieci jak najdokładniejszych sprawozdań z tego, co widziały i słyszały. Nie należy się przytem zadowalać kilku ogólnikami, które dzieci dają w odpowiedzi na skierowywane do nich w tym celu zapytania, lecz badać jak najściślej, czy przedmiot spostrzeżony poznały dokładnie i wszechstronnie, czy wyobrażenie ich jest żywe i jasne, oraz czy obserwacja, dokonana przez dziecko, będzie stosownie do jego wieku wystarczającym i pożytecznym dobytkiem w magazynie materiału wiadomości, a nadto, czy i o ile posłużyć może



do trwałej i gotowej odnowy wyobrażeń, będącej podstawą dobrej pamięci. Jeśli spostrzeżenia dziecka są zbyt ogólnikowe i zamglone, a wyobrażenia jakgdyby zamazane, trzeba mu dać polecenie, aby opisany niedokładnie przedmiot obejrzało raz jeszcze, a nawet kilka i kilkanaście razy, jeśli ten przedmiot ma znaczniejszą wartość dla wiedzy i inteligencji dziecka. Nieraz może wypadnie ojcu czy matce udać się z dzieckiem osobiście celem ponownego obejrzenia tego przedmiotu i przekonania się, jak dziecko patrzy, przyczem w razie potrzeby należy mu udzielić wskazówek, dotyczących umiejętnej i dokładnej obserwacji. Jednocześnie należy podrastające dziecko pouczyć, dlaczego tak bardzo ważną jest rzeczą obserwacja ścisła i dokładna, a możliwie szybka, i jakie daje korzyści gromadzenie takich jasnych, dokładnych spostrzeżeń, w czem, jak w każdej dziedzinie życia psychicznego, potrzebne jest ćwiczenie. Trzeba je zachęcić do prowadzenia ćwiczeń w coraz dokładniejszej, a jednocześnie coraz mniej czasu wymagającej obserwacji. Jeżeli u dziecka szwankuje łatwość i ścisłość odnowy wyobrażeń, jeżeli po pewnym, krótkim stosunkowo czasie, dziecko zatraciło cały szereg szczegółów widzianego i opisanego pierwotnie dokładnie przedmiotu, należy uprawiać z niem wiele ćwiczeń z zakresu odnowy wyobrażeń i nie żałować na to czasu, aby temi ćwiczeniami objąć sporą ilość przedmiotów względnie szczegółów. Jeżeli przedmioty wyobrażeń będą dość zajmujące, a powtarzanie zaobserwowanych szczegółów będzie się odbywało w formie zabawy, sportu, zakładu i t. p., nie należy się obawiać, że dziecko się znuży tą pracą i zniechęci do niej. Nie można przytem liczyć na to, że dziecku wystarczą ćwiczenia pamięciowe, uprawiane w szkole, szkoła bowiem nie może stosować



zbytniej indywidualizacji i zajmować się specjalnie defektami czy brakami tego lub owego dziecka, często zaś traktuje ćwiczenia, o których mowa, z innego zupełnie punktu widzenia, mianowicie pod kątem przewidzianego w programie szkolnym materiału naukowego i tylko pośrednio, jakby mimochodem, ćwiczy u dziecka zmysł spostrzegawczości, wyobraźnię i aparat pamięciowy. Bardzo więc ważna i pożądana byłaby systematyczna, świadoma celu praca rodziców nad wysubtelnianiem ostrości zmysłów, wyobraźni i pamięci dziecka, aby uzupełnić i usystematyzować pracę szkolną w myśl wymagań praktycznej psychologii.

Krytycyzm i realizm
myślenia.

W rozmowach z dziećmi, w ich wypowiedzeniach się i sprawozdaniach, zwracać trzeba baczną uwagę na krytycyzm i realizm myślenia. O ile z jednej strony dobrą jest rzeczą pobudzać fantazję dziecka, skłaniać je i podniecać do tworzenia samodzielnych pomysłów, oryginalnych zestawień, nowych kombinacji i t. p., to z drugiej strony strzec się trzeba wszelkiej przesady w tym kierunku, zwłaszcza gdy chodzi o realne czyny i postęпки. Niechaj dziecko wyraźnie odróżnia sferę czystej fantazji i abstrakcji od realizmu życia i normalnego postępowania. Niech nie buja stale w obłokach i nie stosuje miary wytworów fantazji do warunków codziennego życia. Nie należy usprawiedliwiać dziecinnem usposobieniem różnych wybryków w tych wypadkach, w których warunki dyscypliny i nastroju poważnej pracy wymagają krytycyzmu i realnego myślenia oraz zrównoważonego postępowania. I tu znowu dom rodzicielski ma większe bodaj zadanie do spełnienia, aniżeli szkoła. W szkole bowiem dziecko jest skrepowane dyscypliną i nie czuje się nigdy zupełnie swobodne. Dopiero w domu staje się sobą i pozwala poznać właściwy

kierunek usposobienia. W zabawie i przy pracy objawia wyraźnie swoje skłonności, zdradzające zbyt wybujałość fantazji i brak realizmu myślenia oraz krytycyzmu i zdrowej samoobserwacji. Jest obowiązkiem rodziców baczną zwracać uwagę na zachowanie się dzieci, hamować w zapędach zbyt wybujałego temperamentu i fantazji, sprowadzać z obłoków na ziemię i wskazywać konieczność samokrytycyzmu. Zarówno w tem, co mówi i robi, jak i w ciągu zabawy nie powinno dziecko nigdy przekraczać granic krytycyzmu i zdrowego rozsądku. Apelować do naturalnego rozsądku i samokrytycyzmu dziecka należy zawsze, ilekroć jego postęпки i powiedzenia przekraczają granice objawów normalnych. Złe robią rodzice, którzy cieszą się z różnych ekstrawagancji i psich figlów swoich dzieci, a nawet do nich zachęcają. Fatalne przyzwyczajenia z okresu dzieciństwa i młodości ujawniają się niewątpliwie w późniejszym życiu w tej, czy w innej formie, gdy już nie będą mogły być uważane za dziecinnie igraszki, pociągając za sobą oplakane nieraz skutki. Nadmierny samokrytycyzm mógłby pociągnąć za sobą u podraśniętej młodzieży brak decyzji, zbytnią niewiarę w siebie i zanik woli, dlatego też baczyć należy, aby tego rodzaju skutki samokrytycyzmu u dzieci w zarodku usuwać. Jednakże wśród naszej młodzieży należą raczej do wyjątków jednostki, które odznaczają się wybitnym samokrytycyzmem i zdolnością do głębokiej refleksji nad sobą. To też, jeśli zamierzamy zmienić psychę naszej młodzieży w pożądanym kierunku, winniśmy kłaść silny nacisk na wyrobienie u niej zdolności do refleksji, bez obawy, że to pociągnie za sobą upośledzenie woli. Niechaj rozumna refleksja w połączeniu z uruchomieniem całej energii myślowej stanie się dla młodzieży puklerzem,

zabezpieczającym ją przed złymi myślami, słowami i postępkami, a z drugiej strony pozwoli rozwinąć całą siłę ducha w kierunku dobrego. W ten sposób młodzież osiągnie rychło dostępne jej wyżyny udoskonalenia duchowego i wpłynie na jeszcze wyższy postęp duchowy następnych pokoleń.

W szczególności należałoby młodzież zaprawiać do sztuki zastanawiania się nad własnymi postępkami. A może nic bardziej nie przyczynia się do udoskonalenia duchowego, niż systematyczny, codziennie praktykowany obrachunek dokonanych czynności, a nawet wypowiedzianych w ciągu dnia słów i myśli, jakie się przewinęły przez głowę. Nie jest zaś bynajmniej rzeczą niemożliwą skłonić nawet najbardziej płochego wychowanka do takiego rzutu oka wstecz. Trzeba mu to jedynie poddać w odpowiedniej formie i często o tem przypominać, aż zasmakuje w robieniu takiego gospodarskiego obrachunku dnia każdego i sam chętnie prowadzić go zacznie. Można mu w razie potrzeby dla zachęty przedstawić, jak to przyjemnie będzie i korzystnie, gdy każdego dnia przed zaśnięciem wywoła w swej wyobraźni dokładne i jasne obrazy tego, co w ciągu dnia czynił, mówił i myślał od przebudzenia się rano aż do chwili ułożenia się na spoczynek. Można go zapewnić, że przy niewielkim wysiłku wyobraźni ujrzy siebie jakby w kinematografie i obserwować będzie mógł siebie samego jakby aktora na filmie, wszystkie swoje ruchy, miny, uczynki i postęпки z dnia całego, a nawet wypowiedziane zdania i głębsze myśli, — że prawdziwą satysfakcję sprawia takie przyjrzenie się krytyczne własnemu obrazowi, spojrzenie na całość bezstronnem okiem widza, wytknięcie wszystkich błędów temu aktorowi i powzięcie postanowienia, aby później w podobnych okolicznościach lepiej za-

grać swą rolę. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że taka zachęta odniesie zawsze pożądaný skutek, a przynajmniej skłoni do prób w tym kierunku.

Zbyteczną byłoby rzeczą udowadniać szczegółowo, jak wielką rolę w życiu psychicznym odegrać może taki codzienny rachunek sumienia, w tej czy w innej robiony formie. Wystarczy wskazać na fakt, że byłoby to jedno z najcenniejszych ćwiczeń z zakresu odnowy wyobrażeń i samokrytycyzmu, a nadto miałyby niesłychanie wielkie znaczenie dla udoskonalenia duchowego wychowanka przez wysubtelnienie głosu sumienia i niewątpliwe podniesienie skali wymagań względem siebie. Każda więc rodzina powinna się starać usilnie o to, aby skłonić podрастаjące dzieci do codziennego oglądania siebie i swoich uczynków w kinie własnej wyobraźni. Z wszelką pewnością doprowadziłoby to wychowanka do zwieżeń wobec rodziców w razie nasuwających się dziecku wątpliwości i próśb o radę, której żaden ojciec ani matka nigdy dziecku nie poskąpi.

Na tle i w związku z dokonywanymi spostrzeżeniami oraz rodzącymi się z nich związkami myśli i sądów budzą się w wychowanku najpierw słabo i nieświadomie, a potem w pełnym uświadomieniu i z coraz większą siłą różnorodne uczucia: przywiązania, życzliwości i miłości, niezadowolenia, antypatii, złości, gniewu, oburzenia, zemsty i t. d. Dziedzina afektów już z tego względu trudna jest do opanowania i celowego doskonalenia, że posiada charakter spontaniczny, że od momentu zjawienia się pewnego uczucia, aż do jego wyładowania się, wszelka refleksja zupełnie prawie jest wykluczona. Dogodniejsze o wiele do traktowania pedagogicznego są afekty względnie dyspozycje długotrwałe, ale i tutaj niewiele mogą zdziałać wszelkie uwagi i perswazje.

Uczucia.



Rozpatrzmy się bliżej w tej dziedzinie z myślą, aby w niej wyszukać punkty zaczepienia dla oddziaływań wychowawczych i doskonalenia duchowego młodych pokoleń. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że celem racjonalnego wpływu na uczucia wychowanka winno być dążenie do możliwie daleko idącego wysubtelnienia jego uczuć poziomych i hamowania złych, a hodowania uczuć czystych i podniosłych. Zaczniemy od tych ostatnich.

Miłość względem rodziców.

Stosunek bezwzględne go zaufania, oddania się, serdeczności i miłości, jaki z natury rzeczy łączy dziecko z rodzicami, nie powinien nigdy ulec zwiechnięciu i załamaniu. Stosunek ten przechodzi z biegiem czasu naturalną ewolucję, przekształca się i zmienia tak pod względem jakości, jako też intensywności napięcia. Jednakże rodzice muszą pamiętać o tem, że sami sobie są winni, jeśli ten stosunek zmienia się coraz bardziej na ich niekorzyść. Zachowanie się dziecka względem rodziców jest jedynie resonansem postępowania z niem ojca i matki. Zbytня surowość, to znowu nadmierna czułość, po której bezpośrednio następują wybuchy złości i gniewu rodziców z lada powodu, to typowe objawy życia rodzinnego, które łatwo burzą wszelką harmonję w rodzinie i stają się prędzej lub później powodem oziębienia się i powolnego zanikania żywszych uczuć dziecięcej sympatji i miłości względem rodziców. Stosunek rodziców do dzieci powinien być nacechowany stale spokojem, łagodnością i wyrozumiałością, ale też i niezłomną konsekwencją. Jeśli ojcu lub matce wypadłoby na własną rękę lub po wzajemnem porozumieniu się zmienić względem dziecka jakieś postanowienie, nakaz czy zakaz, bez interwencji dziecka lub na jego prośby, zawsze winno to następować w takiej formie, aby dziecko nie nabrało przekona-

nia, że w ten czy inny sposób może wymusić na rodzicach spełnienie wszystkich zachcianek. Już od niemowlęstwa należałoby z dziećmi postępować w ten sposób, aby nie płacz i naprzykrzanie się w ten czy inny sposób, lecz istotna potrzeba, decydowały o zadowoleniu przez rodziców pragnień dzieci. Pod tym względem wychowanie domowe pozostawia zwykle bardzo wiele do życzenia, tem bardziej że poglądy obojga rodziców na tę sprawę są często rozbieżne, a postępowanie chwiejne i nieskoordynowane, co staje się normalnie powodem oziębienia się uczuć dziecka względem ojca lub matki, zależnie od tego, czy ojciec lub matka okazuje się bardziej pobłażliwą i skłoną do zadowolenia wszystkich kaprysów dziecka.

Zwykle też w tem niekonsekwentnem postępowaniu rodziców względem dzieci kryje się zarodek nieporozumień pomiędzy rodzicami i oziębienie się stosunku dziecka do jednego lub nawet obojga rodziców, jednocześnie zaś maleje w oczach dziecka powaga rodziców, a wzrasta niesubordynacja i zjawiają się coraz częściej próby wygrywania przez dziecko matki przeciw ojcu lub odwrotnie, w konsekwencji zaś zamiera u dziecka szacunek i miłość dla rodziców, pojawia się krnąbrność, upór, a czasem nawet głucha nienawiść, powściągana jedynie groźbą kary i godnym niewolnika panicznym strachem. Oto groźne możliwości, którym otwiera wrota niekonsekwencja w postępowaniu rodziców z dziećmi. Wychowywanie dzieci i udoskonalanie ich charakteru wymaga nie mniej subtelne go taktu w połączeniu z niezłomną konsekwencją, aniżeli postępowanie z ludźmi dojrzałymi. A przecież postępowanie racjonalne rodziców wobec dzieci nie jest znowu tak trudne. Przedewszystkiem zgodne i jednolite traktowanie dziecka

Konsekwencja i zgodność postępowania rodziców względem dzieci

przez oboje rodziców to kamień węgielny zachowania czystych i nienaruszonych uczuć przywiązania dziecka do rodziców. W razie niezgodności poglądów na daną sprawę, która dotyczy dziecka, winni rodzice odbyć na osobności wspólną naradę i uzgodnić w każdym szczególe swoje postępowanie względem dziecka. Dobrze jest, jeśli dziecko nawet nie domyśla się rozbieżności zdań pomiędzy rodzicami i nie orjentuje się co do celów i treści narady rodzicielskiej. Gdy jednak dziecko podrośnie, łatwo pochwyci tę różnicę zdań u obojga rodziców i zrozumie, że narada rodziców dotyczy tej sprawy. Jeśli rodzice zauważą, że dziecko zrozumiało sytuację, powinni mu szczerze wytłumaczyć, że w danej sprawie przed ostateczną decyzją musieli odbyć wspólną naradę, której wynik już jest ostatecznym załatwieniem sprawy.

Ważnem jest niezmiernie dotrzymywanie danych dziecku obietnic, nic tak bowiem nie podrywa autorytetu rodziców i nie zraża do nich dzieci, jak niedotrzymane przyrzeczenia. Dlatego dobrze jest na wszelki wypadek ograniczać obietnice, dawane dzieciom, zastrzeżeniem: „o ile to tylko będzie możliwem”. Jeśli pomimo najlepszej chęci i woli rodziców pewna ich obietnica nie mogłaby zostać zrealizowana, jest obowiązkiem rodziców wyjaśnić dziecku szczegółowo powody tego faktu i objawić ubolewanie, a zarazem pocieszyć dziecko, że przy najbliższej sposobności, o ile to tylko będzie możliwem, otrzyma to, o co prosiło i na co się rodzice w zasadzie zgodzili.

Całe postępowanie rodziców względem dziecka powinno być nacechowane miłością, ale bez zbytnej czułości; niech będzie, o ile możliwości, zawsze jednolicie pogodne i pełne dobroci oraz wy-

rozumiałości, a bez nieuzasadnionych wybuchów czułości, które są tylko wówczas na miejscu, gdy dziecku należy okazać współczucie i dać oparcie lub zadośćuczynienie w wyrazie czulej miłości. Z drugiej strony objawy niezadowolenia z postępów dziecka nie powinny nigdy przybierać form gniewu, lecz ograniczać się do pewnego rodzaju cichego smutku i ubolewania. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby kary, tak niejednolicie i błędnie stosowane zazwyczaj w domach rodzicielskich, mogły się ograniczyć do rzeczowych, poważnych i bez jakiegokolwiek wzburzenia uczuciowego robionych uwag i wyjaśnień jednego z rodziców. Ważniejsze przekroczenia mogłyby pociągać za sobą obok wyjaśnień wobec obojga rodziców ewentualnie także rodzaj upomnienia i przestrzeżenia, a powtarzającym się mimo wszystko wykroczeniom dzieci możnaby zapobiegać bez używania nazwy „kara” odmową przyjemności tego samego rodzaju i z tej dziedziny, której dotyczyło przekroczenie, przyczem serdecznie, lecz stanowczo należałoby dziecku wyjaśnić, że wobec nadużycia swoich praw w tym lub owym wypadku musi sobie odmówić przyjemności celem zadośćuczynienia. Taka kara może być darowana w pewnej części lub całości, o ile dziecko okazuje widoczną skruchę i daje nadzieję stanowczej poprawy. Straszanie karą, w dodatku, jak to często bywa, niewykonalną, lub niekonsekwentne jej odraczanie, względnie darowywanie, a co gorsza niewykonanie kary pomimo zapowiedzi jest bezwzględnie szkodliwe i z racjonalnego oddziaływania wychowawczego powinno być wykluczone, pociąga bowiem za sobą w duszy dziecka olbrzymie szkody moralne i paraliżuje wszelkie oddziaływanie wychowawcze niemal zupełnie. Celem wysubtelnienia i pogłębienia uczucia miłości dzieci

względem rodziców można od czasu do czasu zażądać od dziecka, aby coś nadprogramowego wykonało lub czegoś sobie odmówiło dla przyjemności względnie wygody i dobra rodziców. Oczywiście nie można tego środka wychowawczego nadużywać i nie należy tego robić w formie kategorycznego, surowego nakazu. Nie mam tu na myśli poleceń, które dziecko otrzymuje do wykonania w codziennym trybie życia dla dobra rodziny, lecz owe szczególne wypadki, w których dziecko powinno odczuć, że, stosując się do życzenia ojca lub matki, sprawia mu tem samem przyjemność i daje dowód przywiązania. Są to wypadki, zbliżające się rodzajem i charakterem do typu drobnych usług grzecznościowych, do których spełniania z biegiem czasu kochające dziecko samo poczuwać się będzie.

Ciężkie dla rodziców chwile nie powinny w zasadzie przynosić swojemu brzemieniu także i dzieci. Trzeba im oszczędzać smutku w dzieciństwie i nie dać odczuwać, jeśli to tylko możliwe, zmiany żadnej w dniach czarnych, podobnie jak niewskazaniem byłoby rozluźnienie wszystkich więzów wychowania i zezwalanie na ekscesy z radości, gdy nagle rodzicom los się uśmiechnie.

Wtajemniczanie dzieci zawczasu w interesy rodziców i krąg zainteresowań starszych wogóle nie jest wskazane. Dzieci i młodzież podrastająca ma swój świat odrębny, z którego nie należy jej przed czasem i bez potrzeby wyrwać. Nie ma to ani celu, ani żadnego stąd nie należy oczekiwać pożytku, chyba że przyszły zawód dziecka miałby pójść po linii pracy zawodowej rodziców.

Nie jest też wskazane, aby dzieci przysłuchiwały się rozmowom starszych, zwłaszcza gdy te rozmowy zbaczają na tory, które nie powinna kroczyć myśl

dziecięca. To też normalnym będzie objawem, jeśli matka wysze przypadkiem obecne w czasie takiej rozmowy dziecko do innego pokoju lub skieruje do grona towarzyszy zabaw i t. p. Bardzo jest źle, jeśli dziecko słyszy rozmowę rodziców i z tej ich rozmowy dowiaduje się o różnych plotkach i podejrzeniach sąsiadów, albo, co gorsza, słyszy ujemne sądy o własnych nauczycielach i wychowawcach, a już bezwzględnie potępienia godną jest rzeczą, gdy rodzice w obecności dziecka spierają się, kłócą, gniewnych i nieodpowiednich używają wyrazów, zachwalają rzeczy nieetyczne i t. p.

Dom rodzicielski powinien być dla dziecka świątynią, a postępowanie rodziców wzorem najidealniejszego postępowania. Rodzice, którzy sobie z tego sprawy nie zdają, jak dalece ujemnie oddziałują na dzieci, które patrzą na ich złe pożycie, ich waśni i nieporozumienia, ciężko błędzą i wielką ściągają na siebie odpowiedzialność za skutki tego postępowania, które, przenosząc się z pokolenia na pokolenie, zaciężać mogą złowrogo na całem ich potomstwie. Lekkomysłny tryb życia ojca lub matki, konflikty, nałogi, choroby i t. d., wszystko to wywiera wpływ fatalny na niewinne dziecko, predestynując je nieraz zgóry na życie ciężkie i nieszczęśliwe. Stokroć lepiej byłoby dla takiego biednego dziecka, aby je umieszczono w zakładzie wychowawczym, pozbawiając go ciepła domu rodzicielskiego, w którym brak wszelkich danych do należytego wychowania potomstwa. Jeśli rodzice nie interesują się wychowaniem dzieci i zaniedbują je z rozmysłu lub lekceważenia, nie są warci zaszczytnej godności rodziców. Oddawanie całkowitej troski o dzieci bonom, służbie i t. p. jest paljatywem, który nie da się porównać z czułą, przewidującą, serdeczną opieką rodziców. Nikt i nic

Dom rodzicielski
świątynią.

nie zastąpi w wychowaniu serca matki i ojca. Tylko twarda konieczność, śmierć jednego z rodziców i t. p. może być pewnem usprawiedliwieniem oddania dziecka w obce ręce. Ileż natomiast szczęścia promiennego wnosi ze sobą w życie dziecko, jeśli wyszło z domu rodzicielskiego, w którym panował miły nastrój wzajemnego zrozumienia się i sympatii, ład, harmonja, spokój, objawy życzliwości i miłości, w którym rodzice zrozumieli swój obowiązek względem dziecka i byli dla niego osobami, godnymi najwyższego szacunku i podziwu, a zarazem przyjaciółmi najlepszymi, doradcami i towarzyszami, umieli tak pokierować jego życiem, iż zrozumiało później zupełnie wyraźnie, że im naprawdę zawdzięcza wszystko, i życie samo i to udoskonalenie duchowe, które je postawiło w rzędzie ludzi wysokiej kultury duchowej, pozwalając mu z kolei oddać się wzmożonej pracy nad udoskonaleniem swoich najbliższych i całej ludzkości.

Miłość dziecka dla rodziców wynika już z samej natury rzeczy i powinna być odpowiedniem postępowaniem rodziców względem dziecka hodowana i utrzymywana. Inaczej ma się rzecz ze stosunkiem uczuciowym dziecka do rodzeństwa i dalszej rodziny oraz do nauczycieli, kolegów szkolnych i towarzyszy zabaw. Jest obowiązkiem rodziców hodować wzajemną miłość w gromadce posiadanych dzieci oraz podtrzymywać u nich winny szacunek i uczucia serdecznej życzliwości dla członków bliższej i dalszej rodziny.

W szkole musi nauczyciel i wychowawca miłość dziecka w odpowiedni sposób zdobywać. Jest to w zasadzie dla nauczyciela rzeczą łatwą, jeśli tylko odnosi się do dzieci stale z rzetelną życzliwością i serdecznością, przyczem ważną odgrywa rolę bez-

względna sprawiedliwość i żelazna konsekwencja. Jeśli jednakże nauczyciel nie wkłada w swoją pracę nad dziećmi całej swej duszy szczerzej, serdeczniej i wylanej, jeśli nie umie dzieci do pracy zachęcić i przekonać, że zależy mu na ich postępie i udoskonaleniu duchowem, a przeciwnie odrabia mechanicznie swoje lekcje, — miłości u wychowanków nie zdobędzie, radości w pracy twórczej i entuzjazmu u nich nie wywoła. O ile jednak w bardzo korzystnem położeniu jest nauczyciel, który zdobył zaufanie i miłość swoich wychowanków, bo i postępy w nauce jego uczniów będą widoczne i karność zupełnie zadowalająca, a współpraca z nim uczniów radosna, twórcza i pożyteczna, — o tyle nauczyciel, działający jedynie groźbą złej cenzury, zazwyczaj nikłe tylko osiąga rezultaty, a jeśli przytem okaże brak konsekwencji i odsłoni słabe strony swego charakteru, wówczas i sam będzie nieszczęśliwy i żadnego uczniom swą pracą nie przyniesie pożytku. Ów życzliwy dla dzieci nauczyciel może i powinien być jednocześnie wymagającym, nauczyciel zaś, posługujący się jedynie postrachem pomimo całej surowości nie osiągnie tych rezultatów, jakie dać może jedynie praca, odbywająca się w nastroju pogody i życzliwości. Wynika stąd, że każdy nauczyciel winien się starać o pozyskanie przywiązania i miłości swoich wychowanków i to nie pobbazaniem lub schlebianiem, lecz tą roztropną, pełną umiaru życzliwością, jaka cechować winna każdego wychowawcę, a nauczyciel, który wskutek braku konsekwencji i ujemnych cech charakteru miałby się stać pośmiewiskiem i igraszką uczniów, powinien co prędzej wycofać się ze szkoły i obrać sobie inny zawód.

W szkole ma dziecko sposobność zapoznania się z towarzyszami pracy. Naturalnem tego następstwem

Stosunek uczni
do kolegów

bywają węzły przyjaźni. Odpowiednim doбором przyjaciół z pośród sympatycznych dla wychowanka kolegów winien się zająć dom rodzicielski, gdyż szkoła zadania tego spełnić, jak dotąd, nie ma możliwości. W tym celu rozumni rodzice zapraszają przy sposobności wybranych przez dziecko kolegów i starają się poznać, czy wpływ osobisty tych kolegów może być korzystny, zwłaszcza gdy się uwzględni ujemne skłonności i braki, które rodzice pragną u dziecka wypełnić. Nieodpowiednich towarzyszy należy stosownym postępowaniem od dziecka usunąć, a ich wpływ ujemny zneutralizować. Natomiast dobrą przyjaźń zarówno dom rodzicielski, jak i szkoła winny podtrzymywać i kultywować. Miarodajnym sprawdzianem dodatniego wpływu kolegi względnie kolegów na wychowanka będzie zawsze zmiana jego zachowania się i postępowania w kierunku pożądanym.

Życzliwe usposobienie dziecka winno zataczać coraz szersze kręgi. Od najbliższego otoczenia, rodziny i szkoły przenosić się powinno samorzutnie lub pod wpływem oddziaływania wychowawczego na rodzinne miasto, najbliższe okolice, prowincję, wszystkich rodaków, państwo i ludzkość całą. Szczególną troską wychowawców musi być hodowanie uczuć patriotycznych, podniosłych uczuć przywiązania do ojczyzny i państwa, mowy, urządzeń i zwyczajów ojczystych. Niech jednakże zapal i miłość dla wszystkiego, co własne i swojskie, nie przesłania wychowankowi ideałów braterstwa ogólnoludzkiego, które powinien zrozumieć i ukochać. Uczucie miłości ojczyzny i własnego państwa potęguje się odpowiednią lekturą, dostarczaną wychowankowi, i stosownym oświeclaniem wszystkich spraw, które w normalnym biegu rzeczy w domu czy w szkole wobec wychowan-

Miłość ojczyzny
i państwa.

ka będą poruszane. Złe postępowałiby rodzice, którzyby w obecności dziecka, mając nawet poniekąd słuszne do tego powody, stale źle mówili o własnym kraju, o jego urządzeniach, o domniemanych, czy rzeczywistych krzywdach i t. p. Podobnie jak ujemne wyłącznie sądy o własnej rodzinie, tak też i stałe czernienie wobec wychowanka własnego państwa i jego urządzeń byłoby zupełnie niewłaściwe. Nie znaczy to, aby dorastającemu młodzieńcowi zamykać oczy na wszelkie niedomagania społeczne w kraju i państwie, trzeba to jednak czynić tonem troski serdecznej z wskazywaniem środków zaradczych, a nie w formie jałowych narzekañ lub, co gorsza, pełnych rozgoryczenia insynuacyj i wymysłów. Niech atmosfera patriotyzmu, jakim jest przesiąknięty dom rodzicielski i szkoła, wnika wszystkimi szczelinami do głębi duszy wychowanka, niech go urabia i kształtuje na dzielnego obywatela i rozumiejącego swoją odpowiedzialność pracownika na niwie społecznej, miłującego z całych sił kraj ojczysty i swoje państwo, ale nie zapominającego w żadnej czynności społeczno-politycznej o konieczności możliwie rychłego zrealizowania ideałów braterstwa ogólnoludzkiego.

Wszakże każdemu z nas zależy na tem, aby możliwie przyspieszyć dzień ogólnego pojednania i Królestwa Bożego na ziemi. Czegoż potrzeba, aby się to stało? Stosunki pomiędzy ludźmi muszą się ułożyć w ten sposób, aby jedni drugim stale dobrze życzyli i bezinteresownie nawzajem w potrzebie się wspierali zarówno materialnie, jak i moralnie. Oczywiście trudno przypuścić, aby ludzie współcześni w przeciągu krótkiego czasu stali się wszyscy, a przynajmniej w znacznej większości, bezinteresownymi altruistami, pragnącymi jedynie udoskonalenia wewnętrznego dla siebie i bliźnich. Ludzi tego typu jest

Ideały ogólnoludzkie.

jeszcze wciąż bardzo niewielu, a właśnie od zwiększania się w szybkim tempie tych bezinteresownych ludzi, zapatrzonych w głębię własnego ducha, a mających dobro ogólne na celu, zależy nadejście błogosławionej epoki w rozwoju ludzkości, zaprzestanie wszelkich waśni i wojen, a oddanie się w miłości powszechnej pracy nad ogólnym postępem i udoskonaleniem duchowem całej ludzkości. Pracę w tym kierunku należy zacząć od dzieci. Niechaj one nie znają jadu nienawiści plemiennej czy rasowej. Niechaj będą czujne i ostrożne, niech umieją się bronić w razie napaści, lecz niech pod wpływem oddziaływania wychowawczego szkoły i domu wykreślą ze swej jaźni wszelkie myśli o zaborach i orężnych rozprawach.

Jest faktem, że w atmosferze dobroci i życzliwości wszystko jakby lżej oddycha, wszystko staje się pięknem i miłem, każda drobnostka nabiera wartości i jakiegoś dziwnego czaru. Wielkie to, zaprawdę, zadanie wychowawcy, ojca, matki, nauczyciela, aby nauczyć dziecko tej łagodności, dobroci i życzliwości względem wszystkiego, co je otacza, nie tylko względem ludzi bliskich i drogich, ale także obcych i nieufnych, a może i złych, nie względem zamożnych, silnych i wesołych jedynie, ale również w stosunku do biednych, słabych, opuszczonych i smutnych, co więcej, nawet na zwierzęta, rośliny i przedmioty martwe niech się ta ich dobroć i życzliwość stale wypromienia. Niech wysyłają ze siebie ustawicznie prądy życzliwych i dobrych myśli na wszystkich ludzi i świat cały, widzialny i niewidzialny. Taki stosunek z wewnątrz płynącej dobroci i życzliwości względem wszystkich i wszystkiego sprawia niewysłowioną rozkosz, a stały nastrój w tym kierunku przeistacza duszę człowieka i w zupełności zmienia jej siłę, wartość i znaczenie.

Ideą trwałego nastawienia się na ton dobroci, wyrozumienia, uprzejmości i życzliwości muszą się przejąć najpierw sami rodzice i wychowawcy *), których zadaniem będzie następnie wytwarzać te same stany duchowe w swoich wychowankach. W tym celu trzeba się zasadniczo wyzbyć wszelkiego pesymizmu, a patrzeć na wszystko okiem promiennej życzliwości i dobroci, która nie uznaje złości ludzkiej i działania z szatańskich pobudek dla zła samego w sobie jako celu, lecz przyjmuje, że źle czyniący ludzie postępują źle dlatego, ponieważ są w błędzie, sądzą bowiem, że bez względu na krzywdę bliźniego mają prawo i obowiązek szukać własnej korzyści i zdobywać ją za wszelką cenę, dogadzając we wszystkim swoim pożądaniam i namiętnościom. Gdyby swój błąd poznali i odczuli ohydę swego postępowania, a następnie zdobyli się na dość silną wolę, wystarczającą do zahamowania swoich pożałdliwości, przestaliby niewątpliwie źle czynić. A błędzić jest rzeczą ludzką i któż z nas nie popełnił nigdy żadnego błędu? Ludzie, którzy, błędząc, może nawet krzywdzą nas samych, na litość raczej zasługują i pomoc, któraby im dała możliwość wydobycia się z zaczerpniętego koła błędów, niż na potępienie. Czyniąc dobrze i bezinteresowną darząc wszystkich życzliwością, człowiek działa, jak owa wielka Potęga Dobra, która świat wydzwiga ku światłu i szczęściu, staje się sprzymierzeńcem Bożych mocy i dąży do wyzwolenia.

*) Wogóle konieczną jest stała czujność rodziców i wychowawców względem siebie samych i dążność do udoskonalenia wewnętrznego, albowiem wszelkie oddziaływanie wychowawcze na młodzież będzie naprawdę skuteczne dopiero wówczas, gdy głoszone ideały zaczną rodzice i wychowawcy wcielać we własnym życiu, dając przykład godny naśladowania.

lenia ludzkości z zaklęcia złych potęg. Wielkie to i ważne zadanie wychowawców, aby wszczepiać w dorastającą młodzież ten stały nastrój życzliwości, wyrozumiałości i dobroci. Wymaga ono ze strony wychowawców nie tylko zwracania uwagi dzieciom przy każdej nadarzającej się sposobności na konieczność przejęcia się tym poglądem, wyrobienia trwałych dyspozycji uczuciowych w tym kierunku i stosowania ich w praktyce, ale też i dawania odpowiedniego przykładu zarówno utrzymywanym stale nastrój życzliwości względem wszystkiego i wszystkich, jak i stosowaniem tego poglądu w życiu codziennym. Ale ta praca nad sobą i młodem pokoleniem niewątpliwie opłaci się sowicie i bogate wyda plony w postaci zwiększenia się ogólnej sumy radości życia, oszczędności sił psychicznych, które tak często targają się daremnie w burzach wewnętrznych, i spotęgowania zasobów duchowych.

Bezinteresowność.

Trwałemu nastrojowi życzliwości i dobroci towarzyszyć będzie u wychowanka pogoda usposobienia, radość wewnętrzna i twórczy, miarkowany rozumem optymizm, który wychowawcy mieliby za zadanie stale podsycać i żywić. Jednakże usposobienie, nacechowane dobrocią i życzliwością, nie miałyby właściwego gruntu i straciłoby właściwe znaczenie, gdyby mu brakło prawdziwej i rzeczywistej bezinteresowności w myśli, słowie i czynie. Walka z interesownością i egoizmem jest niewątpliwie bardzo trudna. Zasadzie bezinteresowności zdają się wręcz sprzeciwiać same stosunki ludzkie oraz ich obecny układ. Wzajemna wymiana usług, interes, hołdowanie hasłu: „do, ut des”, zdają się nie pozostawiać nigdzie miejsca na bezinteresowność. Dopóki stosunki i warunki materialne będą zmuszały człowieka do zdobywania w formie ekwiwalentu za pracę tego

wszystkiego, co jest niezbędne do życia dla niego i najbliższych, dopóki obecny układ wymiany dóbr i usług nie zostanie zastąpiony innym, idealniejszym i mniej materialistycznym (jeśli to wogóle stanie się kiedykolwiek możliwym dla mieszkańców ziemi), dopóty całkowite przeprowadzenie w życiu zasad czystej bezinteresowności będzie nieosiągalne. Ale obok dziedziny zaspokajania najkonieczniejszych potrzeb życiowych w drodze wymiany usług istnieje już w obecnych stosunkach ludzkich rozległa sfera świadczeń, nie licząca na korzyści materialne. Należą tutaj wszystkie uczynki miłosierdzia, społecznej dobroczynności, fundacje, zapisy oraz objawy poświęcenia, płynące z uczuć szlachetnych, miłości indywidualnej, miłości ojczyzny i t. p. O bezinteresowności może być mowa narazie tylko w tej ostatniej dziedzinie. Otóż młodzież, nie mając zobowiązań natury materialnej, może i powinna być bezinteresowną. Nie wyklucza to zaprawiania jej do rzetelnej pracy, mającej na celu zdobywanie dóbr materialnych, szczególnie w szkołach zawodowych, nie mniej jednakże młodzież ma szczególne dane do tego, aby bezpośrednio lub dzięki zabiegom wychowawczym wyrobić w sobie w połączeniu z uczuciem życzliwości i dobroci prawdziwą bezinteresowność. A nie powinna to być bezinteresowność fałszywa lub pozorna, taka np. bezinteresowność, jaką okazują niekiedy firmy handlowe, ofiarując poważne datki na cele społeczne... dla reklamy i zwiększenia koła swoich klientów. Jeżeli wśród motywów czynu bezinteresownego jest chociażby najmniej uchwytna intencja zaskarżenia sobie czyichkolwiek względów, łask i wzajemności, nie jest to już prawdziwa bezinteresowność, której jedynym motywem powinna być wyłącznie chęć czynienia dobrze, siania wokół radości,

pogody i szczęścia dlatego tylko, że tem samem pomnaża się ogólna suma dóbr na świecie. Hodować w sobie takie uczucie idealnej bezinteresowności znaczy to upodabniać się do owej najwyższej Potęgi Dobra, która nie ma żadnego celu w żądaniu wzajemności. Oby dzięki stosownemu oddziaływaniu wychowawczemu domu rodzicielskiego i szkoły młodzież nasza zdobyła zrozumienie i poczucie dla takiej czystej bezinteresowności i umiała ją stosować przy każdej sposobności w życiu późniejszym.

Szczerść i praw-
domówność.

Ale dotrzeć do ukrytych sprężyn działania, do ledwie uświadomionych motywów myślowych i uczuciowych u młodzieży będzie można dopiero wówczas i pod tym warunkiem, jeśli zdołamy skłonić ją do zupełnej szczerości i prawdomówności, która pozwoli ojcu, matce, wychowawcy spojrzeć naprawdę w głąb duszy dziecka i wydobyć najaw najskrytsze tajniki młodocianego serca. Z natury rzeczy posiadają rodzice zupełne zaufanie dzieci i, jeśli nie tracą go lub nie osłabiają nieodpowiedniemi postępowaniem, mogą istotnie wpływać bezpośrednio na sam rdzeń duszy dziecka i urabiać tę duszę miękką jak wosk według planów, zmierzających ku najwyższemu dobru dziecka, ku jego udoskonaleniu duchowemu.

Zaufanie, które jest zawsze warunkiem szczerości i prawdomówności, musi szkoła u swoich wychowanków dopiero zdobywać i bodaj, czy je naprawdę poza sporadycznymi przykładami w naszych obecnych warunkach szkolnych zdobyć potrafi. A pamiętać muszą i rodzice i nauczyciele, że lepiej nie otrzymać od dziecka żadnego wyznania, niż je wydobyć zniekształcone lub kłamliwe. Trzeba w zniewalaniu do szczerych wyznań wielkiej bardzo subtelności wychowawczej i taktu, aby duszy skrytej i zamkniętej

z natury nie skrzywić i nie wprowadzić na drogę obłudy i kłamstwa.

A wielkiem jest nieszczęściem dla dziecka, jeśli raz wejdzie na tę drogę, stacza się zwykle bowiem coraz niżej po równi pochyłej, tracąc szacunek samo dla siebie i wiarę u innych. Kłamstwo u dzieci leczyć trzeba energicznie, jednakże przede wszystkim łagodnością, przekonywaniem i osobistym sugestywnym wpływem. Łajanie dziecka z powodu ujawnionego kłamstwa prawie nigdy nie prowadzi do celu, tem mniej bicie lub inne kary, które często wręcz oddmienny odnoszą skutek. Dziecko staje się pod wpływem doraźnych kar coraz bardziej nieufne, uparte, złe i zawzięte, ale z błędnej drogi kłamstwa nie zawraca. Natomiast okazanie mu współczucia w razie ujawnienia się kłamstwa, życzliwej troski i pocieszenia go w tej np. formie, że to pewnie kłamstwo nierozumne, przypadkowe, wmawianie w dziecko, że podobny wypadek już się powtórzyć nie może, bo przecież niktby mu nie wierzył i t. p., tego rodzaju postępowanie rychło stosunkowo doprowadzić może do całkowitego zaniechania przez dziecko metody kłamstwa i oszukiwania.

Motywy kłamstwa są z reguły natury egoistycznej. Jak zwalczać egoizm u dzieci? Jediną drogą, wiodącą do celu, jest zwracanie im uwagi i wyjaśnianie, że nie same żyją na świecie, że zatem nietylko o sobie myśleć powinny, lecz i o drugich, o ich potrzebach, pragnieniach i celach, a nadto zachęcanie do drobnych bodaj usług i świadczeń na rzecz najbliższych, usług dobrowolnych i prawdziwie bezinteresownych.

Z egoizmem wiąże się często pyszałkowatość i duma. Jeśli rodzice i wychowawcy zauważą u dziecka tę wadę, winni ją zwalczać w odpowiedni

Pyszałkowa
i duma.

sposób, ale nie upokarzaniem dziecka lub nagana, lecz stosownem pouczeniem i zachęcaniem do uczynków, przeciwnych objawom zarozumiałości i dumy. Trzeba mieć przytem na uwadze, że cechy normalnego poczucia honoru i umiarkowanej ambicji nie zasługują na to, aby je traktować jako ujemne skłonności dziecka.

Traktowanie objawów złości i gniewu.

Dzieci małe i podrastające często przechodzą od wesołości do oburzenia, gniewu, objawów złości i zemsty. Każdy z tych ujemnych objawów wzburzonego uczucia trzeba zwalczać i to, o ile możliwości, jeszcze w zarodku i nie dopuszczać do wybuchu, który zawsze pociąga za sobą oplakane skutki. Dobrze byłoby usuwać przyczyny wszelkiej złości i gniewów u dzieci. Ale taka profilaktyka nie da się zawsze zastosować. Są dzieci mniej lub więcej skłonne do wybuchów gniewu i napadów złości, są też w zapamiętaniu widocznie złe i mściwe. Zwyczajnie oddziaływanie wychowawcze kończy się w szkole i w domu na tem, że się zaperzonych przeciwników natychmiast rozdziela i rozbraja, a nadto w ten lub inny sposób doraźnie karze. Otóż mitygowanie zaperzonego i rozzłoszczonego dziecka jest konieczne, a im prędzej nastąpi, tem w zasadzie lepiej, przyczem należy dziecko wezwać do opamiętania się i zwrócić jego uwagę na co innego. Ale na tem nie można poprzestać. Trzeba dziecku wskazywać na skutki zapamiętania się w oburzeniu i zachęcać ustawicznie, aby samo w momencie napadu złości starało się opamiętać. Trzeba mu doradzać, aby w krytycznej chwili odwróciło uwagę od przedmiotu oburzenia lub z uśmiechem sprawę jako drobnostkę zlekceważyło.

Gorsze są wypadki długotrwałego, zapamiętałego gniewu, które prowadzą bezpośrednio do uplano-

wanej z premedytacją zemsty. Trwałe uczucie gniewu względnie niezyczliwości z tendencją do dłuższego trwania trzeba leczyć szybko i gruntownie. W tym celu winien wychowawca doprowadzić za wszelką cenę i możliwie rychło do pojednania gniewających się. Osiągnąć to można wezwaniem pogniwanych, serdecznem przemówieniem do nich, wyjaśnieniem nieporozumienia i oświadczeniem, że niema powodu do gniewu i że trzeba wszystko puścić w niepamięć. W szkole wychowawcy bardzo rzadko, jak dotychczas, zajmują się tego rodzaju wypadkami, rodzice zaś, na których spoczywa cały niemal ciężar wychowywania dziecka, często bagatelizują objawy trwałego gniewu i nienawiści u dzieci. A przecież gniew i nienawiść to ciężkie choroby duchowe, które co rychlej leczyć należy, wpływają bowiem bardzo ujemnie na całą psychikę dziecka i są źródłem wielu fatalnych wykroczeń.

Jednym z najgroźniejszych objawów tej ciężkiej choroby psychicznej jest zemsta. Wprawdzie istnieją powiedzenia, które zdają się uzasadniać, że zemsta jest czemś normalnem, a nawet, że jest słodka i rozkoszna, ale tkwi w tem wielkie nieporozumienie. Uczucie zemsty jest zdrożne i zgubne, bo nic naprawić nie zdoła, a do rzekomo czy rzeczywiście doznanej krzywdy dołącza nowe zło, tylko o innym kierunku. O ile odwet, będący w zasadzie tylko odruchem, jak to często bywa u dzieci, jest dowodem słabego opanowania się wychowanka i folgowania nieujarzmionym instynktom, o tyle hodowana czas jakiś i wreszcie zrealizowana chęć zemsty to objaw głębokich i poważnych niedomagań duchowych i groźnych zaburzeń psychicznych. Nieszczęsne zwyczajowe prawo vendetty u niektórych szczepów południowych

Zwalczanie uczucia zemsty.

dowodzi tylko pierwotności kultury i niskiego stopnia udoskonalenia duchowego. Wykonawca zemsty chce swoim czynem z jednej strony zaznaczyć, że jest na tyle silny i pewny siebie, iż nie potrzebuje się obawiać przeciwnika, a więc ulega w tym względzie uczuciu szatańskiej dumy, z drugiej zaś strony zamierza zapobiec terorem możliwym następnym atakom przeciwnika. Normalnie jednak nową zwiększoną zwykle krzywdą, wymierzoną w przeciwnika, pobudza tem strasniejszą żądę odwetu z nawiązką i rani przytem zazwyczaj przyjaciół i zwolenników wroga, którzy poczytują za swój obowiązek ująć się za swym przyjacielem i przyłączają się do czynnych wystąpień o charakterze zemsty masowej. Naturalnie towarzysze, czy krewni i poplecznicy pierwszego wykonawcy aktu zemsty na swoim krzywdzicielu nie pozostają dłużni przeciwnikom. Pożar strasliwej zemsty rozszerza się, pociągając za sobą coraz większy ogrom nieszczęść. Konsekwentnie z dwu stron przeprowadzona akcja zemsty mogłaby pociągnąć za sobą krwawą walkę całych rodzin, pokoleń, stronnictw, narodów i wreszcie rzucić całą ludzkość w odmęt szatańskiej nienawiści i walki wszystkich przeciw wszystkim. Oto ostateczne konsekwencje drobnej iskry zemsty, która rzucona na prochy niskich instynktów ludzkich, rozniecić może pożar, zdolny strawić cały glob ziemski. Jakżesz więc ważną jest rzeczą nie dopuszczać u dziecka żądy odwetu i zemsty! Powstała już mściwą myśl trzeba co rychlej tłumić w zarodku wyjaśnianiem tkwiącej w niej niedorzeczności i wskazaniem na zgubne jej skutki. Szczycem skuteczności oddziaływania wychowawczego w tym kierunku byłoby doprowadzenie dziecka do przekonania, że powinno przeciwnika rozbroić nie zemstą, lecz objawami i czynami życzliwości.

Tę spotęgowaną życzliwość i miłość należałoby rozszerzać u dziecka możliwie najdalej. W szczególności obok rodziców, którym należą się ze strony dzieci objawy miłości, czci i uszanowania, obok nauczycieli, krewnych i znajomych, mających prawo do serdecznej życzliwości, zaufania i szacunku dzieci, trzeba im wpajać głęboką cześć dla przodków i wszystkich wielkich duchów ludzkości, którym zawdzięczamy cały dorobek, jakim rozporządza współczesna kultura. Przecież to oni, ci przodkowie, przekazali nam całą swoją świetną tradycję i zostawili w spuściźnie obok materialnych nieprzebrane dobra duchowe z tą myślą, że ideały, których sami osiągnąć nie mogli, my urzeczywistnimy lub przekażemy do osiągnięcia następnym pokoleniom. Jesteśmy jakby łącznikiem następujących po sobie pokoleń, a ta ciągłość życia, to przedłużenie w nas łańcucha bytu ziemskiego, ciągnie się w nieskończoność wieków. Myśli nasze są tchnieniem duchów, których zabrakło już tu na ziemi, a uczucia są wypromienieniem serc dawno w proch rozsypanych. Posługujemy się ustawicznie siłami, zaczerpniętymi ze świata niewidzialnego u tajemnych źródeł wszechbytu. Czyż nie zaciągnęliśmy wielkiego długu wdzięczności względem tych wszystkich duchów? Czyż godziłoby się kłaść pamięć zmarłych wyrzutami, krytyką lub potępieniem, jak to nieraz zbyt pochopnie czyni młodzież, skłonna nie uznawać żadnych świętości i autorytetów poza własną myślą, rozkwitającą bujnie dzięki właśnie tym przodkom, i wybiegającą śmiało w wszechświat. Wpajanie młodzieży przy każdej okazji czci i uczucia wdzięczności dla przodków w najszerszym tego słowa znaczeniu oraz dla przewodnich duchów ludzkości jest jednym z ważnych obowiązków wychowawcy. Dbałość o należną cześć dla antenatów



u młodego pokolenia podlega wyłącznie pieczy domu rodzicielskiego, współpraca zaś nad wykształceniem uczuć wdzięczności dla genjuszów, bohaterów i wogóle wielkich przewodników ducha ludzkiego należy do szkoły i rodziców.

Stosunek do Boga
i znaczenie
modlitwy.

Kontakt myślowy i uczuciowy oraz cześć i wdzięczność dla duchów nam znanych trzeba u podrastającej młodzieży rozszerzyć na całą nieskończoną ilość duchów, zaludniających wszystkie światy, a przede wszystkim wzbudzić istotnie żywą miłość ku Temu, co zapalił na niebie słońca i gwiazdy, ziemię rzucił w przestrzeń i utrzymuje miłośnie w Swej dłoni, a na niej wśród wspaniałych tworów przyrody nas powołał do życia, niecąc w naszych duszach iskry myśli, płomienie uczuć i żar woli hartowanej. Najczęściej wychowawca nie umie dotrzeć do tak głębokich warstw uczucia młodzieży, a rzadko udaje się to rodzicom. A przecież nie powinno to być rzeczą zbyt trudną wzbudzić w dziecku szczere uczucie uwielbienia, oddania i miłości dla Stwórcy Wszechrzeczy. Chodzi o to, aby poruszyć najgłębsze struny życia duchowego i nawiązać szczery kontakt pomiędzy ufem dziecięciem a Stworzycielem Wszechrzeczy, kontakt myślowy i uczuciowy, polegający nie na formalnem powtarzaniu słów modlitwy, lecz na rzeczywistym podniesieniu całej istoty duchowej ku sferom najwyższym. Ważną jest nadto rzeczą, aby z popędu wewnętrznego płynąca, szczerza i gorąca modlitwa młodego człowieka nie była jedynie żebraczą prośbą o spełnienie błahych zachcianek, lecz obejmowała jak najszerszy zakres, wszystkie potrzeby żyjących na ziemi i duchów w zaświatach. Niech modlitwa młodej duszy będzie aktem całkowitego poddania się woli Bożej, prośbą o dokładne poznanie tej woli i zapowiedzią jej speł-



nienia w odpowiednim zakresie, a zakończeniem tej modlitwy niech będzie życzenie, aby wola Najwyższego spełniła się we wszystkich Jego stworzeniach, by życzliwością natchnęła wszystkie pożądania i miłością skojarzyła wszystkie serca.

O uzgodnienie swej woli z wolą Boską powinien wychowanek nie tylko prosić, czekając biernie na cud wpływu nadprzyrodzonego, lecz starać się o udoskonalenie swej woli i nagięcie jej stałe ku dobremu. Radę i pomoc znajdzie niewątpliwie w tej pracy nad sobą u rodziców i wychowawców. Bardzo to trudne zadanie urobić w sobie silną i hartowną wolę, a jeszcze trudniejsze umieć się nią posługiwać jako narzędziem do czynów dobrych, uczynić ją hamulcem złych myśli, słów i postępków.

Są dzieci, u których zarysowuje się wyraźnie tężyzna woli, wyradzająca się nieraz w samowolę. U tych dzieci chodzi jedynie o przesunięcie pobudek i kierunku woli ku rzeczom dobrym, a odwrócenie od rzeczy złych. Ale o wiele liczniejsza rzesza młodzieży, zwłaszcza żeńskiej, odznacza się brakiem silnej woli, a nieraz prawie zupełnym jej zanikiem. Jeśli wychowawca stwierdzi słabość woli u dziecka, winien użyć wszystkich sposobów oddziaływania wychowawczego, aby wolę wychowanka wzmocnić i odpowiedni jej nadać kierunek. Jakże to jednak ma uczynić? Problemem wzmacniania woli u dzieci prawie wcale nie zajmuje się szkoła, a tu i ówdzie tylko myśli o tem dom rodzicielski. Jeśli jednak wychowanie ma mieć jakiekolwiek znaczenie, jeśli ma być istotnie celowym oddziaływaniem w kierunku duchowego udoskonalenia wychowanka, winien cały wysiłek wychowawczy domu rodzicielskiego i szkoły skierować się ku należytemu wykształceniu woli młodzieży. Wszystkie bowiem najlepsze poczynania

Kształcenie
woli.



wychowawcze rodziców czy nauczycieli, cała ich praca nad rozwinięciem należytego myślenia i rozmowania, nad kulturą szlachetnych uczuć i wzniosłych poczynań będzie zupełnie jałową i daremną, jeśli wychowankowi braknie woli do wykonania dobrych postanowień, będących rezultatem oddziaływania wychowawczego. Lada podmuch wpływu ubocznego może z powodu słabej woli wychowanka skierować najlepsze jego intencje na zupełnie fałszywe tory i doprowadzić do paradoksalnego zjawiska, że z dodatnich oddziaływań wychowawczych rodzą się złe czyny. Jakżesz więc ma się zabrać wychowawca do urabiania woli dziecka? Przedewszystkiem trzeba je uświadomić, o co wychowawcy idzie, i wezwać do czynnego współdziałania oraz zachęcić do wykonywania poddanych i samodzielnych ćwiczeń, do czujności i samokontroli, a wkońcu sprawdzać skrupulatnie osiągnięte wyniki, nie zrażać się niepowodzeniem, lecz wciąż ponawiać próby i żądać nowe ćwiczenia, z których w najgorszym wypadku przecież pewien dodatni ślad pozostanie. Następnie uczyć trzeba i wymagać od wychowanka szybkiej, a niemniej trafnej i uzasadnionej decyzji w każdego rodzaju dylematach. Żądać należy stale, aby dziecko czyniło wybór w każdej sprawie, która daje pole do wyboru, możliwie szybko, ale nie mechanicznie i bezmyślnie, lecz po błyskawicznym zorientowaniu się w sytuacji. Dokonany wybór niechaj dziecko zaraz uzasadni. Ale niech się nie cofa potem i nie usprawiedliwia. Niech za dokonanym wyborem i powziętem postanowieniem idzie zawsze czyn. Jeśli skutki tego czynu będą dla wychowanka niemiłe, nauczy się być w przyszłości ostrożniejszym. Z dziećmi o słabej woli należy często przeprowadzać ćwiczenia szybkiego wyboru i decyzji a następnie za-

dać wykonania powziętego postanowienia. Każde wahanie należy czemprędzej przerywać i skłaniać do natychmiastowej decyzji. Następstwem postanowienia niech będzie zawsze odpowiedni czyn, którego wykonania należy dopilnować. Niech się to odbywa wprost odruchowo i automatycznie: za każdym postanowieniem niech idzie nieodwołalnie odpowiadający temu postanowieniu czyn. Nawet w razie niewłaściwych postanowień lepiej jest u dziecka dopuścić do zamiaru natychmiastowego wprowadzenia go w życie i dopiero w odpowiednim momencie wykonanie wstrzymać, niż tolerować u dziecka słabej woli powtarzanie się niekonsekwencji i chwiejności. Jest obowiązkiem fachowych psychologów i pedagogów zarazem obmyślić odpowiednie ćwiczenia woli, które możnaby w łatwy sposób z korzyścią dla dzieci w tym względzie upośledzonych przeprowadzać. W każdym razie powinni rodzice swoje bezwolne dzieci stale zapytywać o to, co chciały wykonać i czy, względnie jak swoje postanowienia wykonały, skłaniać je jak najczęściej przy każdej sposobności do zdeklarowania się i powzięcia postanowienia w tej czy innej sprawie, a następnie dopilnować, aby to postanowienie skrupulatnie zostało wykonane. Za żadną cenę nie należy dopuszczać do opieszałości w wykonywaniu raz powziętych planów, a przeciwnie żądać, aby wszystkie dobre zamiary doczekały się jak najrychlej właściwej realizacji. Przyszyczać trzeba dziecku w odpowiednich ćwiczeniach, że następstwem każdego z rozwąga powziętego postanowienia musi być nieodwołalnie czyn. Niechaj te dwa akty, jeden z dziedziny psychicznej, a drugi odpowiadający mu z dziedziny realnej rzeczywistości, splecą się w umyśle dziecka nierozzerwalnie. Jeśli warunki materialne uniemożliwiają natychmiastową realizację



postanowienia, niechaj dziecko okaże wytrwałość w oczekiwaniu na warunki pomyślne i niech zawsze, choćby z opóźnieniem, konsekwentnie w myśl swoich zamierzeń postąpi. Tej dziedziny wychowania naturalnymi orędownikami są rodzice, zakres oddziaływań szkoły w tym względzie, jakkolwiek może być znaczny, jest z reguły skromniejszy. Zarówno rodzice, jak i nauczyciele mają obowiązek dopilnować, aby powzięte postanowienia i rozpoczęte z zapałem prace nie szły u wychowanka po upływie pewnego czasu w zapomnienie, lecz istotnie doczekały się pełnej realizacji. Niechaj tych pięknych zamierzeń i planów będzie znacznie mniej, ale niechaj każdy zostanie sumiennie wykonany.

Wadą naszego charakteru narodowego jest słomiany zapał i brak konsekwencji oraz żelaznej wytrwałości w wykonywaniu przedsięwzięć. Dlatego też tem więcej pracy mają obowiązek poświęcić wychowawcy w tym celu, aby te nadzwyczaj szkodliwe wady raz na zawsze z charakterów młodego pokolenia usunąć. Z powodu niewykonania przyjętych obowiązków i uplanowanych zamierzeń nie należy przyjmować żadnych gołosłownych usprawiedliwień wówczas, gdy przedsięwzięcie wogóle nie zostało rozpoczęte, ani żadne próby wykonania nie były robione, natomiast żądać ścisłego i bezwzględnie wiarygodnego dowodu, że praca nie mogła być wykonana lub natrafiła na takie czy inne nieprzewidywane przeszkody. Żadne pobłażanie ze strony wychowawców w tej dziedzinie nie powinno mieć miejsca.

Z zagadnieniem wytrwałości i konsekwencji w dążeniu wiąże się ściśle problem realizmu we wszelkich poczynaniach. Jest to podobnie jak brak wytrwałości i konsekwencji specyficzna choroba naszej młodzieży. Trzeba tępić wszelkie bujanie

w obłokach, jeśli ono miałoby tendencję do zastępowania lub krępowania konkretnego czynu. Niechaj każdy plan wprawdzie zostanie przez młodzież obmyślony do najdrobniejszych szczegółów, niech każdy wychowanek zgóry stara się przewidzieć wszystkie przeszkody, a następnie dopiero bierze się do wykonania, które odpowiadać powinno dokładnie wszystkim szczegółom planu, a ewentualne odstępstwa od pierwotnie ustalonych zamierzeń winny znaleźć dokładne objaśnienie i posłużyć jako materiał doświadczalny w następnych przedsięwzięciach i pracach, których plany zgóry powinny ulec należytej modyfikacji.

Wypadki, w których konieczne jest prostowanie kierunku woli, przedstawiają również niełatwe do rozwiązania zagadnienie. Są dzieci, które posiadają silnie rozwiniętą wolę, jednakże wyładowują swoją energię często w złym kierunku i bardzo trudno skierować ich ekspansywność na właściwą drogę, bo wszelkim usiłowaniom wychowawczym przeciwstawia się zwykle zacięty upór wychowanka. W tych wypadkach nakaz, groźba, kara, z zasady nie odnoszą żadnego skutku, a t. zw. złamanie uporczywości bywa najczęściej tylko złudą. Do dzieci o silnej woli, zawziętych i upartych, przemówić można jedynie łagodnością, serdeczną namową, zręczną sugestją i pełnem miłości traktowaniem. Każde zniecierpliwienie rodziców czy wychowawcy działa na dziecko ujemnie w kierunku przeciwstawienia się woli narzuconej, natomiast życzliwa cierpliwość i łagodna perswazja najłatwiej doprowadzają do pożądanego rezultatu.

Cierpliwość wydaje się być w jakości swej zaletą bierną, jednakże w połączeniu z wytrwałością przyczynia się bardzo wydatnie do skuteczności każdej

Prostowanie
kierunku woli

podejmowanej pracy. Potrzeba tej twórczej cierpliwości w połączeniu z wytrwałością szczególnie naszej polskiej młodzieży, która tak łatwo się zniechęca, a nie otrzymując doraźnych wyników, najczęściej rozpoczętą pracę porzuca.

Obowiązkowość
i sumienność
w pracy.

O ile dość często objawia się u młodzieży zawziętość w gniewie czy uporze, o tyle dość rzadkiem zjawiskiem jest u niej zawziętość i obowiązkowość w pracy codziennej, przynajmniej u młodzieży męskiej. A poczucie obowiązkowości, punktualność, dokładność i gruntowność w pracy, to zasadniczo tak ważne czynniki wychowawcze, iż bez nich wszelkie oddziaływanie w kierunku udoskonalenia duchowego, kształcenie i rozwijanie umysłu oraz przyrodzonych zdolności byłoby bardzo utrudnione. Dać wychowankowi dobrą metodę pracy, nauczyć gruntowności i dokładności, jest obowiązkiem szkoły. Rodzice, kontrolując w domu najogólniej sposób pracy dziecka, powinni współdziałać ze szkołą przez wpajanie mu ze swej strony poczucia obowiązkowości i punktualności w wykonywaniu pracy codziennej. Znana jest duża naogół pilność, pracowitość i obowiązkowość dziewczynek, u chłopców natomiast ta strona ich psychicznego nastawienia przedstawia się znacznie gorzej, tem więc baczniejszą trzeba otoczyć ich opieką i kontrolą. Jeśli rodzice i nauczyciele dojdą do wniosku, że chłopak jest nieobowiązkowy i grzeszy brakiem pilności, winni wspólnie obmyśleć środki, któreby dawały gwarancję należytej kontroli z jednej strony, a z drugiej zmierzały do nauczenia obowiązkowej, rzetelnej pracy. Nie należy w takim wypadku zasadać chłopca do książki na kilka godzin dłużej, niż normalnie, ani też zamykać go w osobnym pokoju, ale przerobić z dzieckiem całą zadaną lekcję, nauczyć metody pracy, jeśli mu tego nie dała szkoła,

ewentualnie zaprosić dobrego ucznia - kolegę celem wspólnego przerabiania lekcji z wychowankiem, umiejętnie rozłożyć czas pracy dziecka, wskazać mu, jak trzeba tym czasem ekonomicznie szafować, służyć radą w razie jakichś nieprzewidywanych trudności w zadaniu, którego rozwiązanie pochłania zbyt wiele czasu, nie pozwalając dziecku zająć się innemi pracami na dzień następny i t. p. — Jeśli dziecko nie jest wyjątkowo zdolne, a rodzice nie interesują się jego pracą w domu, nie mogą oczekiwać pomyślnych rezultatów nauki szkolnej. A ważniejszym bodaj od tych rezultatów jest przyuczenie dziecka do sumiennej, dokładnej i gruntownej pracy i do samodzielnego pokonywania wszelkich napotykaných trudności.

Bardzo wielkie znaczenie w pracy dziecka ma samodzielność. Jest rzeczą oczywistą, której ciągle powtarzanie i podkreślanie mimo wszystko nie zawadzi, iż mianowicie wykonywanie za dziecko przez zbytek troskliwości obowiązkowych jego zadań lub daleko idące ułatwianie mu pracy może być z całą słuszością nazwane niedźwiedzią przysługą, gdyż wprowadza w błąd co do istotnego stanu rzeczy dziecko i nauczyciel: dziecko, ponieważ pozwala mu sądzić, że zadanie jest łatwe i nie wymaga żadnego wysiłku, nauczyciela, gdyż stara się wmówić mu, że dziecko własną pracą doszło do właściwego rezultatu. Nadto taka zbyt duża pomoc rodziców lub innych osób skłania dziecko do opieszałości i lenistwa, dając mu nadzieję, że w ostatecznym razie zawsze otrzyma gotowe wyniki bez własnego trudu i wysiłku. Rodzice najbardziej troskliwi o swe dzieci muszą pamiętać, że to, czego dziecko nie zdobędzie własnym swoim wysiłkiem, nigdy nie stanie się prawdziwą jego własnością. Podrastające dziecko winno okazywać coraz więcej samodzielności. Lata płyną szybko,

Zaprawianie
do
samodzielności

młodzieniec wchodzi w życie, które zmusza go do myślenia o sobie bez oglądania się we wszystkim na pomoc rodziców, tem bardziej że może ich tymczasem zabraknąć, — a tu okazuje się, że ten nowy, samodzielniony obywatel nic nie wie o życiu, zachowuje się, pozostawiony sam sobie, niezaradnie jak dziecko, gdyż niemal do pełnoletności wszystko mu ułatwiano, wszystko miał na czas przygotowane, żadnego ze swej strony wysiłku nie potrzebował w realnem życiu podejmować. Nagle to wszystko się zmieniło, a nieodpowiednio wychowany benjamin, nie mający pojęcia o twardej, samodzielnej pracy codziennej, stał się rozbitkiem życiowym. Oto niezbyt rzadki obraz stanu katastrofy moralnej, do której prowadzi usuwanie z drogi życiowej dzieci wszystkich cierni, zbyt liczne wyręczanie wychowanka w każdej pracy, słowem zabijanie w nim wszelkiej samodzielności. Niech ręka ojca i matki czuwa nad każdą pracą dziecka, gotowa do wkroczenia zawsze wówczas, gdy zachodzi jakieś niebezpieczeństwo, lub trudności są istotnie nie do pokonania, lecz niech to wkraczanie będzie czemś wyjątkowem, a regułą samodzielny wysiłek, któremu tylko właściwy kierunek w razie potrzeby nadać należy. Radością napełniać mogą rodziców nie owe piękne wyniki pracy, w których niema prawie żadnej istotnej zasługi dziecka, bo wszystko mu do tej pracy przygotowano i celowo poddano, lecz choćby najskromniejsze rezultaty, do których dziecko doszło naprawdę samodzielnie własnym wysiłkiem bez czyjejkolwiek porady i pomocy. „Pomyśl sam nad tem”, „postaraj się o to, czego ci do pracy potrzeba”, „zrób to swoim przemysłem”, oto odpowiedzi, które dziecko winno z reguły otrzymywać na swoje prośby o pomoc wówczas, gdy zadanie nie przekracza wyraźnie jego sił umysłowych. Nawet

w tym wypadku, gdy z powodu jakiegoś niedopatrze-
nia zadanie, które w szkole dano dziecku do wyko-
nania, przekracza wyraźnie siły i stopień rozwoju
umysłowego dziecka, lepiej jest, jeśli dziecko po
przeprowadzeniu różnych prób i daremnych wysił-
kach o tem się przekona, niż gdy mu się poda gotowe
rozwiązanie. Naturalnie, gdyby zbyt często dziecko
znajdowało się w takiej sytuacji i nie otrzymywało
pomocy, musiałoby się do pracy zniechęcić. Ale jest
rzeczą porozumienia się dom i rodzicielskiego i szko-
ły, aby takim sytuacjom zapobiec, a gdyby się miały
mimo wszystko powtarzać, należałoby dziecko z da-
nego stopnia nauki jako zbyt wysokiego cofnąć niżej
po przekonaniu się, że nawet umiarkowana pomoc
i umiejętne naprowadzanie nie zdołają zapobiec bez-
radności dziecka wobec problemów, które znacznie
przerastają jego siły.

Nie należy również śpieszyć dziecku z pomocą
wówczas, gdy ono samo zapraśnie skonstruować jak-
kąś rzecz według własnego pomysłu. Upředzanie
rezultatów i zbyt daleko idące wskazówki nie są po-
żądane także i w tym wypadku. Jednakże wszelkie
objawy własnej pomysłowości dziecka należy z za-
sady podsycać i popierać, o ile tylko nie mają ten-
dencji do przejścia w manję i nie przeszkadzają obo-
wiązkowym zajęciom dziecka. Wszak najczęściej
z tych młodych konstruktorów, o ile ich nie zwichnęło
wychowanie lub późniejsze życie, wyrastają znako-
mici inżynierowie, a czasem i genialni wynalazcy.
Trzeba wszakże baczyć na to, aby w tych samodziel-
nych pomysłach dziecka, czy podrastającego mło-
dzieńca, w jego zamiłowaniach i ulubionych zajęciach
przejawiała się możliwie wyraźnie jakaś jedna, stale
uprawiana specjalność. Albowiem jedynie wcześniej
rozpoczęta specjalizacja, istotne zamiłowanie i pew-

Zamiłowanie
w pewnym
określonym
kierunku.

nego rodzaju pasja doskonalenia się w danym kierunku prowadzą do zdumiewających naprawdę wyników.

Inicjatywa.

Na poparcie i uznanie powinna też zasłużyć w oczach rodziców wszelka inicjatywa dziecka, jeśli w danych warunkach okazuje się ona realną. Nie trzeba jej tłumić tylko dlatego, ponieważ w oczach starszych wydaje się dziecinną. Dziecko ma swoisty zakres myśli, odczuwań, pragnień i działalności, jeśli więc pomysł, projekt, czy inicjatywa dziecka lub podrastającego młodzieńca nie przekracza realnych możliwości, należy ją poprzeć, nigdy zaś mrozić nieprzychylnym przyjęciem lub co gorsza zbywać kpinaми. Przecież ci młodzieńcy pełni inicjatywy, zdolni do tworzenia nowych oryginalnych projektów, to może przyszli mężowie stanu i przodownicy narodu. Nie hamujmy zatem przedwcześnie lotu ich młodych skrzydeł ku nowym ideałom, wszak potrzeba nam tak bardzo ludzi pełnych zapału, inicjatywy i energii. Wyrobić w młodzieńcu energję, śmiałość i odwagę należy do zadań bardzo trudnych. Składa się na nie cały szereg czynników, jak cechy dziedziczne charakteru, zdrowie, wpływy wychowawcze od zarania młodości, szczególne okazje do wykazania odwagi, śmiałości i energii i t. d. Widoczne braki pod tym względem, szczególnie u młodzieży męskiej, należy zwalczać, korzystając z każdej sposobności, aby lekkiego z natury chłopca wprowadzać stopniowo w coraz to trudniejsze sytuacje, wymagające śmiałości i odwagi. Początkowo trzeba mu w takich sytuacjach dodawać otuchy i zachęcać stosownymi uwagami i radami, z biegiem czasu winno się go pozostawiać samemu sobie, uprzedzając jednocześnie, że w danym wypadku oczekuje się od niego wykazania energii i przytomności umysłu. Wiele w tym wzglę-

Wyrobienie energii, śmiałości i odwagi.

dzie może działać przykład kolegów i ćwiczenia w rodzaju ćwiczeń harcerskich. To też szczególnie chłopcy nieśmiali, nie posiadający rzutkości, determinacji i energii, powinni znaleźć w skautingu praktyczną szkołę. Złe robią rodzice, którzy z racji nieśmiałości i bojaźliwości dziecka, jego przeczułenia i braku odwagi, nie zezwalają mu na wstąpienie do organizacji harcerskiej, mimo że wzorowo prowadzona organizacja harcerska powinna dać podrastającemu młodzieńcowi obok zrozumienia karności organizacyjnej prawdziwą ciężką fizyczną i duchową.

Tak często skarżą się nauczyciele, a niekiedy również i rodzice, na brak karności u dzieci. Gdyby te dzieci, zwłaszcza podrastające, zapoznały się praktycznie z życiem takiej organizacji, jak harcerska, albo dobrze prowadzona gmina szkolna, zrozumiałyby łatwiej znaczenie rozkazu, współpracy, hierarchii i władzy, wytworzyłyby w sobie pewien automatyzm posłuchu, który nie pozwoliłby im na niewłaściwe zachowanie się wobec nauczyciela, o ile oczywiście brak osobistego taktu tego nauczyciela, jego niezrozumienie właściwych intencji dzieci, niesprawiedliwość i t. p. nie dałyby bezpośredniego powodu do wykroczeń.

Najlepszą szkołą karności są organizacje, w których młodzież rządzi się sama. Doświadczenie uczy, że to młode społeczeństwo w swoich organizacjach jest nie mniej rygorystyczne i wymagające od społeczeństw ludzi dojrzałych i dlatego też w zasadzie bardzo pożądane jest tworzenie i należenie młodzieży do tych organizacji, o ile one pozostają pod czujną a dyskretną opieką wychowawców i mają istotnie dobry kierunek. Niechaj zatem rodzice nie boją się tych młodzieńczych szkolnych instytucji, różnego rodzaju kółek o charakterze społecznym (jak np. sa-

Organizacje szkolne,

mopomoc uczniów), naukowym, sportowym, rozrywkowym, gmin szkolnych, skautingów i t. p. W razie troskliwej opieki nad ich funkcjonowaniem ze strony szkoły dają one młodzieży w chwilach wolnych od pracy możliwość rozwinięcia inicjatywy, ekspansji, śmiałości, odwagi cywilnej, energii, zapobiegliwości, karności, posłuszeństwa organizacyjnego i są na małą skalę tem w życiu młodych, czem dla dojrzałego społeczeństwa są instytucje obywatelskie, a zatem prawdziwą szkołą życia. Oczywiście jest rzeczą, iż praca w kilku organizacjach naraz nie może być wskazana, wyradza się bowiem rychło w dyletantyzm, gonienie za godnościami, pociąga za sobą powierzchowne spełnianie przyjętych na siebie obowiązków i uczy dbania o zewnętrzne pozory, którym nie odpowiada istotna treść.

Leczenie
skłonności do
kradzieży.

A dość często występuje u dzieci pewnego rodzaju łapczywość, zazdrość i chciwość nietylko na godności i tytuły, ale również w połączeniu z wybitnym egoizmem pożądlivość wszystkiego, co zobaczą. Są dzieci, którym się każda rzecz podoba, każda chciałyby mieć na własność. Ta przesadna pożądlivość, o ile nie zostanie siłą woli opanowana, prowadzi w prostej linii do kradzieży. O występkach i nałogu kradzieży u dzieci mówiono i pisano już bardzo wiele. Trudno też dać na leczenie tej przywary u dzieci jakąś ogólną receptę, podobnie jak i na wykorzenie kłamstwa. W każdym razie należałoby sięgnąć do przyczyn i, jeśli wśród nich znajdzie się chciwość, zwalczać ją u dziecka wyjaśnianiem i przekonaniem, że posiadanie wszystkiego jest niemożliwe i niepotrzebne, a należy zadowolić się tem, co się ma i co się zdobędzie w życiu własną pracą, że przez pozbawianie drugiego jego własności wyrządza mu się krzywdę, z powodu której cierpi, że takiej samej

przykrości doznałoby lekkomyślne i skłonne do kradzieży dziecko, gdyby go pozbawiono zabawek, ubrania i t. p. Nadto można przemawiać do ambicji dziecka i jego wstydu, przedewszystkiem zaś strzec pilnie od sposobności do kradzieży, nie pozostawiać dziecka samego, nie pozwalać u obcych na poruszanie wszystkiego i branie do rąk tych lub innych drobiazgów, które dziecko łatwo może schować i t. d. Pamiętać należy, iż w razie zabrania cudzej własności, dziecko obowiązane jest bezwzględnie do zwrotu rzeczy przywłaszczonej i zadośćuczynienia, które obowiązuje również w wypadkach skrzywdzenia kogokolwiek przez wychowanka. Bezmyślny wandalizm u dzieci należałoby tępić z całą surowością.

Z chciwością i pożądlivością wiąże się nieraz u dzieci łakomstwo i łakotnisiostwo. Zwalczenie łakomstwa należy wyłącznie do rodziców, którzy w razie zauważenia tej wady u dzieci powinni jej umiejętnie przeciwdziałać przez konsekwentne i stanowcze przestrzeganie umiarkowania w jedzeniu, zresztą bez łajania i wytykania dzieciom tej wady, mając na uwadze, że umiarkowanie w jedzeniu posiada nietylko znaczenie moralne, ale i fizyczne, i jest jednym z głównych nakazów higieny.

Obok tężyzny duchowej, która jest postulatem naczelnym wychowania, mają rodzice obowiązek starać się o wyrobienie w wychowanku tężyzny fizycznej, będącej walnym środkiem i doskonałym narzędziem oddziaływania wychowawczego. Aby dziecko wychować na zdrowego młodzieńca i człowieka, należy stale przestrzegać zasad higieny w jak najszerszem tego słowa znaczeniu. Nietylko w wieku przedszkolnym dziecka obowiązuje przestrzeganie tych zasad, lecz także później i w ciągu życia całego. Zbyt

Wyrabianie
tężyzny fizycznej

ogólnie, lecz, niestety, tak rzadko w całej pełni stosowanych. W najogólniejszym ujęciu streszczają się one w następujących wskazaniach: najskrupulatniejsza czystość ciała i otoczenia, umiarkowanie we wszystkim i równowaga umysłu. Sporty, tak chętnie uprawiane przez młodzież, są doskonałym środkiem do usprawnienia fizycznego, jednakże nie powinny przekraczać granic umiarkowania. Lekko-myślność, brak ostrożności w uprawianiu sportów, a przede wszystkim przesada, mogą nie tylko unicestwić wszystkie dodatnie strony ćwiczeń sportowych, ale nawet doprowadzić do utraty zdrowia i kalectwa.

Bardzo ważnym zagadnieniem z dziedziny higieny indywidualnej jest obyczajność. Ta dziedzina oddziaływania wychowawczego rodziców na dzieci wymaga szczególnej subtelności, oględności, taktu i delikatności. Przedwczesnemu zainteresowaniu się i nienormalnej pobudliwości płciowej zapobiec może usuwanie dziecka od rozmów, prowadzonych pomiędzy starszymi zwłaszcza w tych wypadkach, w których zgóry można przewidzieć poruszanie tematów drażliwych, uniedostępnienie dzieciom oglądania frywolnych obrazków i czytania nieodpowiednich książek, czasopism i dzienników, zwracanie uwagi na zachowanie się wobec dziecka służby i towarzyszy zabaw. Słusznie obawiają się rodzice zgubnego wpływu na dziecko zepsutych kolegów w szkole. W tym względzie zapobiec może niepożądanym oddziaływaniom na dziecko czujne oko wychowawcy i współdziałanie wszystkich nauczycieli. Dobrze jest, jeśli na jednej ławie szkolnej siedzą dzieci rodziców, którzy się znają i są przekonani o dodatnim oddziaływaniu jednego dziecka na drugie, a byłoby rzeczą pożądaną, aby nieznanymi sobie rodzice dzieci, które się zaprzyjaźniły w szkole, lub które siedzą razem i razem pracują,

Zagadnienie
obyczajności.

poznali nawzajem siebie i swoje dzieci. Jeżeli mimo wszystko dziecko zdradzi niestosownym odezwanieniem się lub zachowaniem zgubny wpływ pod względem obyczajowym, należy drogą oględnego badania dojść do źródła tego wpływu i zrobić wszystko, aby dziecko usunąć od niestosownego oddziaływania. Natomiast z chwilą, kiedy sama natura dziecka fizjologicznymi objawami daje znać, że skończył się okres dzieciństwa, wówczas jest obowiązkiem ojca wobec syna, a matki wobec córki, dać im uświadomienie płciowe w sposób subtelny, rzeczowy i serdeczny, bo lepiej to i właściwiej zrobią zawsze rodzice, niż bezwstydni towarzysze lub służba. W razie wzdragań się rodziców przed spełnieniem osobiście tego obowiązku byłoby najlepiej w odpowiednim momencie dać podrastającym dzieciom do rąk specjalnie w tym celu ułożoną broszurę. Niewątpliwie i później jeszcze trzeba usuwać od wychowanka wszystkie sposoby do zbyt częstego zajmowania się tą dziedziną zagadnień, lubowania się w dwuznacznych dowcipach, zajmowania się lekturą pornograficznych lub pornograficznie zabarwionych książek i t. d. Znakoomite usługi w tym względzie oddać może skierowanie zamiłowań chłopca do sportów, a dziewczynkę do robót kobiecych. Pamiętać należy przytem wogóle, że nie jest rzeczą wskazaną ciągle przypominać dziecku jego złych skłonności i postępów, a zwłaszcza upokarzanie go w ten sposób wobec obcych.

W zasadzie byłoby rzeczą pożądaną, aby chłopak i dziewczyna w wieku szkolnym poza godzinami nauki, sportu i zabawy znaleźli godzinę lub dwie dziennie na produktywną pracę fizyczną, bądź pomagając rodzicom w ich zajęciach zawodowych, bądź też zajmując się jakąś ulubioną pracą, któraby efektyw-

Produktywna
praca fizyczna.

nie przyczyniała się do zwiększenia ogólnej sumy dóbr materialnych. Oby każde podrastające dziecko zrozumiało, że, korzystając z pracy rodziców i całego społeczeństwa, ma obowiązek w miarę możliwości już od wieku młodocianego przyczyniać się ze swej strony do ogólnego dobra pracą produktywną w zakresie materialnym oraz osobistym przykładem i dobrym wpływem na drugich pod względem duchowym. Tę świadomość powinni wszczepiać w młodzież zarówno rodzice jak i szkoła za pośrednictwem wychowawców i nauczycieli.

Przez pracę w organizacjach szkolnych wyrabia sobie młodzież praktycznie pewne pojęcie o celu, zadaniach, funkcjonowaniu i korzyściach zorganizowanej pracy w pewnym określonym kierunku. Poza praktycznym uświadomieniem społecznym w tych szkolnych komórkach organizacyjnych powinien dom rodzicielski i szkoła dać dorastającemu młodzieńcowi i dziewczynie uświadomienie szersze, narazie teoretyczne, o ustroju prawnopaństwowym, zadaniach obywatela i pracy społecznej na szerokiej arenie życia. Młodzież musi dojść do zrozumienia, że zasadniczym warunkiem prawidłowego życia i rozwoju każdej organizacji jest zgodna współpraca we wspólnie obranym celu, że każdy z członków organizacji winien znaleźć odpowiednią dla siebie pracę na odpowiedniej placówce, że wreszcie każdego członka danej organizacji obowiązuje spełnianie należyte swoich obowiązków, posłuszeństwo i karność wobec nakazów części nadrzędnych organizacji w postaci zarządu, czy kierownictwa, a w razie potrzeby poświęcenie się jednostki lub grupy jednostek dla dobra całości. Podobnie jak zakażony palec lub inna podrzędna część organizmu ludzkiego musi być z tego organizmu usunięta, o ile całość nie ma ulec zaga-

dzie, tak i w organizacji społecznej każda komórka i grupa komórek tej organizacji winna współdziałać z całością pod grozą, że ta całość prędzej czy później ulegnie rozkładowi. Nawet organizacja zabawy towarzyskiej, gry sportowej, wycieczki i t. p. się nie uda, jeśli poszczególni członkowie danego zespołu nie będą każdy z osobna myśleć o wspólnym celu, jeśli przyjętych na się obowiązków nie wypełnią skrupulatnie i wyłamią się z solidarności organizacyjnej lub zaczną wicherzyć i mącić z powodu niezadowolenia ze spełnianej funkcji i przeszkadzać w pracy koordynacyjnej kierownika. Tem bardziej odnosi się to do tak wielkiej i ważnej organizacji, jaką jest naród i państwo. Kto zrozumie, jakie obowiązki wkłada nań przynależność do jakiegokolwiek organizacji społecznej, a w szczególności narodowej i państwowej, ten musi być przygotowany na konieczność poświęcenia wielu ze swoich osobistych celów, poświęcenia nawet siebie samego w razie potrzeby dla ważnej sprawy o znaczeniu narodowo - państwowym.

Żyjemy wogóle życiem łącznym i współzależnym, a każde szarpnięcie jednego ogniwa wstrząsa całym łańcuchem istnień. To też każdy członek społeczności, w której żyje, musi się nauczyć poświęcania z siebie tego, co w danym razie jest dla tej społeczności potrzebne i nie powinien tego nawet uważać za swoją zasługę, lecz za obowiązek moralny, który wkłada na niego już sama przynależność do społeczności. A warunkiem chętnego i dobrowolnego poświęcania się dla dobra organizacji społecznej jest, aby cele tej organizacji i jej ideały naprawdę zrozumieć i ukochać. Wtedy nawet poświęcenie życia na ołtarzu ukochanej sprawy z nakazu potrzeb społeczności przyjdzie łatwo i bez trudu. Oby dorastająca młodzież dzięki odpowiednim oddziaływaniom wycho-

Odpowiedzialność
społeczna.

wawczym doszła jak najrychlej do zrozumienia, że rodzina, szkoła, ojczyzna, państwo, wreszcie zrzeszenie państw i narodów stanowią organizacje społeczne, których ideały należy ukochać, obowiązki, jakie z przynależności do nich wynikają, jak najlepiej spełniać, a gdy zajdzie potrzeba, dla ich dobra się poświęcić. Każdy młodzieniec i dziewczyna winni zrozumieć, że stanowią jeden z filarów, na których opiera się cały olbrzymi, wspaniały gmach społeczności ludzkiej, i że w tym jedynie gmachu, a nie poza nim, możliwy jest szybki rozwój i wysoki stopień udoskonalenia duchowego całego wielkiego zbiorowiska jednostek ludzkich. Jeżeli się przyjmie, że każdy naród i każda epoka mają wytknięty cel swój i zadanie w ewolucji wszechświata, to rozwiązanie zagadnienia, czy i kiedy cel ten zostanie osiągnięty, zależy także od każdego młodego człowieka, od jego zrozumienia zbiorowego wysiłku, od należytego spełniania obowiązków społecznych, od jego ducha poświęcenia i ofiary dla dobra ogółu. Normalnie młodzież łatwo przejmie się wzniosłymi ideałami. Niektórzy wychowawcy radzą nawet zachować pewną powściągliwość w karmieniu młodzieży strawą ideałów. Jednakże pogląd ten nie ma uzasadnienia. Obok zrozumienia praw, rządzących stosunkami życia realnego, trzeba młodzieży dać przygotowanie do spełnienia wyższych zadań życia, przyczem nie należy się obawiać przesady i skutków ujemnych dla młodzieży, jeżeli tylko zachowana zostanie ścisła granica pomiędzy tem, co jest nakazem rzeczywistości, a co powinno być postulatem życia wyższego na przyszłość. Jednym z głównych zadań wychowawczych niech będzie otwieranie przed młodzieżą szerokich horyzontów na cele i zadania życia, na duchową stronę wszystkich jego objawów i na idealne wartości

ludzkich poczyną. Nadto trzeba zwalczać u młodzieży objawy materializmu, zbytne przywiązanie do pieniądza, chęć otrzymywania i posiadania strojnych ubiorów, błyskotek i łakoci, a także nadmierną żądzę sławy, rozgłosu i błyszczenia.

Natomiast wskazywać trzeba młodzieży ideały piękna jako cele, których osiągnięcie podnosi i udoskonala duchowo. Jeżeli dziecko nie posiada żadnych zamiłowań artystycznych, należy koniecznie dążyć do wzbudzenia w niem tych zamiłowań i wyrobienia smaku estetycznego, trzeba wyszukać dziedzinę, która może najwięcej odpowiadać jego zdolnościom w zakresie sztuk pięknych i do rozmiłowania się w tej dziedzinie zachęcać, a początkowe, trudne nieraz, wysiłki podsycać i wspierać. Każdy młodzieniec i wychowująca się w atmosferze piękna dziewczyna nie powinna jednak gardzić brzydotą dlatego tylko, że sama dąży do osiągnięcia ideału piękna, lecz uznać, że wszelkie osiągalne piękno jest tylko wyższym stopniem brzydoty, dla której trzeba mieć należyte wyrozumienie.

Ukoronowaniem tego dążenia młodzieży do ideału piękna, o co starać się powinien zarówno dom rodzicielski, jak i każda szkoła, będzie wyczucie w każdej sytuacji właściwego umiaru i proporcji, a wreszcie zrozumienie zasady ogólnej harmonji i ładu we wszechświecie. Nieraz zarówno ludzie starsi, jak i liczne jednostki z pośród młodzieży dziwny jakiś dysonans wnoszą wszędzie ze sobą, targają się i szarpiają w więzach życia, jakgdyby ono istotnie dla nich ponurem więzieniem było. Ale pomimo tej nerwowej szarpaniny ogólnej przecież prędzej czy później ujawnia się pierwiastek ładu, którym przesiąknięty jest cały wszechświat. Należy tylko ten promienny pierwiastek harmonji wiekuistej wskazać za-

Wskazywanie
ideałów piękna.

Zachowanie
umiaru i proporcji.

ślepiącym, należy ich pouczyć, że zrealizowanie go w poczynaniach życia codziennego dziwnie zestrąja człowieka z całą nieskończonością, aby zrozumieli dobroczynne działanie ładu w każdej dziedzinie życia i poddali się ufnie jego błogosławionemu wpływowi. Jeśli dzięki oddziaływaniu wychowawczemu młode pokolenia nauczą się cenić ten przenikający wszystko pierwiastek ładu i zapragną go wcielić w życie, o ileż wówczas będzie ludzkość bliższą ideału ogólnego pokoju, rozumnej współpracy w celu udoskonalenia duchowego i realizacji myśli Bożej na ziemi!

II.

Po tem schematycznym i szkicowym rozpatrzeniu czynników idealnego wychowania oraz oddziaływań wychowawczych ze strony domu i szkoły, będących niezbędnym warunkiem normalnych postępów w dziedzinie doskonalenia duchowego młodzieży, zastanowimy się z kolei pokrótce nad tem, jaki jest stan aktualny poczynañ wychowawczych w szkole i domu rodzicielskim, aby poznać braki tego stanu, ustalić najpilniejsze postulaty i wysnuć ostateczne wnioski.

Co w rzeczywistości robi współczesna szkoła polska dla wychowania młodzieży? Aby odpowiedzieć choćby pobieżnie na to pytanie, trzeba sobie przede wszystkim zdać sprawę z faktu, że nasza współczesna szkoła nie jest instytucją wychowawczą w najszerszem tego słowa znaczeniu i że może nią być wogóle tylko szkoła internatowa, mająca możność oddziaływania wychowawczego na młodzież nietylko w godzinach nauki szkolnej, lecz stale w ciągu całego okresu kształcenia szkolnego. Rolę takich szkół mogłyby spełniać u nas obecnie jedynie bardzo nieliczne szkoły konwiktowe, pozostające z małemi wyjąt-

kami pod zarządem towarzystw zakonnych. Nie można do tego typu szkół zaliczać tych zakładów naukowych, obok których istnieją, zwykle tylko pod pośrednim nadzorem szkoły, t. zw. bursy lub internaty, przeznaczone dla garstki z pośród młodzieży, uczeszczałającej do danej szkoły. Ogół naszych szkół ogólnokształcących, mając młodzież tylko przez część dnia pod swoją opieką, postawił sobie za cel głównie udzielanie jej nauki w zakresie przedmiotów i planu, przewidzianego w programach szkolnych. Jakkolwiek w programach tych, wypracowanych przez najwyższe nasze władze szkolne, przy każdej nadarzającej się sposobności podkreślane są postulaty wychowawcze, przecież z istoty rzeczy wynika, że w programach naukowych wychowanie, jego cel, metody i wykonanie praktyczne mogło być traktowane tylko ubocznie. — Dotychczas jeszcze teoria i praktyka wychowania młodzieży w wieku szkolnym czeka u nas na ujmujące jednolicie całokształt zagadnienia normy oficjalne. — Również podręczniki szkolne, jakkolwiek liczą się z postulatami natury wychowawczej, dziedziny tej specjalnie nie poruszają. Ale nie znaczy to, aby nasza obecna niekonwiktowa szkoła nic dla wychowania młodzieży zrobić nie mogła i nie robiła. Przeciwnie, mamy sporo szkół, zarówno z pośród państwowych jak i szczególnie lepszych szkół prywatnych, które dla wychowania młodzieży robią w zakresie swej możności bardzo wiele. — Wogóle przejawia się obecnie bardzo wyraźna tendencja, żądająca położenia w szkole silnego nacisku na wychowanie. Niestety, wysiłki w tym kierunku są niesystematyczne i zbyt rozbieżne, aby można było powiedzieć, iż w danych warunkach każda szkoła robi, co do niej należy i co zrobić może. — Istnieje wprawdzie oficjalnie instytucja t. zw. wychowawców, względnie

opiekunów klasowych, ale wobec braku instrukcji, obejmującej całokształt czynności i obowiązków wychowawczych, *), praca ich zależy zwykle od wyrobienia indywidualnego, zręczności i wpływu na młodzież, względnie kierunku i tradycji danej szkoły.

Jak zatem spełniają swoje obowiązki ci wychowawcy w szkołach dobrze pod względem wychowania postawionych i co wogóle te dobre szkoły robią dla sprawy wychowania młodzieży?

Na czym polega praca wychowawców szkolnych?

Obok obowiązków administracyjnych, polegających na wypełnianiu różnego rodzaju spisów i wykazów, prowadzeniu korespondencji z rodzicami, wydawaniu poleceń i zarządzeń, które dotyczą uczniów danej klasy, przyjmowaniu do wiadomości przyczyn opuszczonych lekcji i t. d., dobry wychowawca interesuje się przede wszystkim zachowaniem ucznia na lekcjach i poza lekcjami, w szkole i częściowo przynajmniej poza szkołą, na wycieczkach, miejscach publicznych, na t. zw. stancjach i t. d. — Zachowanie uczniów obserwuje wychowawca bezpośrednio na własnych lekcjach, o zachowaniu zaś ich na innych lekcjach otrzymuje relacje od współpracujących z nim w danej klasie nauczycieli, a niekiedy bywa na lekcjach swoich kolegów w klasie, którą się opiekuje, aby osobiście poznać sposób odnoszenia się młodzieży do nauki danego przedmiotu, do sposobu nauczania tego przedmiotu i t. p. Odwiedzanie przez wychowawcę lekcji kolegów odbywa się jednakże bardzo rzadko, jeżeli wogóle ma miejsce, a relacje, jakie wychowawca otrzymuje od innych nauczycieli, zwy-

*) Na obszarze Okręgu Szkolnego Łódzkiego wprowadzony został w życie tymczasowy regulamin dla wychowawców klasowych, ogłoszony drukiem w zbiorze „Regulaminów dla szkół średnich ogólnokształcących”.

czajnie dotyczą jedynie jaskrawych przekroczeń uczniów, a dopiero w czasie wspólnych posiedzeń okresowych (raz na 6 tygodni) nauczyciele wypowiadają i formułują, zresztą najczęściej bardzo pobieżnie, swoje poglądy na zachowanie każdego ucznia w danej klasie. Są to jednak często (po upływie zgorą miesiąca) jedynie niewyraźne wspomnienia, sprzeczne nieraz z relacjami innych nauczycieli. — W czasie przerw w nauce, wycieczek szkolnych i poza szkołą wychowawca ma sposobność tylko od czasu do czasu obserwować swoich wychowanków osobiście i opierać się musi z reguły również na relacjach swoich zawodowych kolegów lub osób postronnych. Jeżeli jednakże wychowawca jest dobrym obserwatorem i znawcą bodaj praktycznym psychiki młodzieży w wieku szkolnym, może sobie wyrobić na tej podstawie dość szczegółowy pogląd na właściwości psychiczne swoich wychowanków i poznać ich przynajmniej zgrubsza w ich duchowym i fizycznym rozwoju, przyczem winien porównywać swoje obserwacje z badaniami lekarza szkolnego. Konieczną jest rzeczą, aby wychowawca miał zleconą opiekę nad daną klasą nie w ciągu jednego tylko roku szkolnego, lecz z roku na rok w ciągu całego okresu nauki szkolnej. Wówczas tylko bowiem może istotnie pogłębić swoją znajomość oddanych mu w opiekę uczniów, uchwycić linję ich psychicznego i cielesnego rozwoju i na zasadzie tej gruntownej znajomości wychowanka prostować mylne lub zbyt pochopnie wypowiedziane o nim opinie zarówno innych nauczycieli jak i tych z pośród rodziców, którzy nie posiadają danych do zgłębienia objawów osobowości własnego dziecka. Jeśli przytem wychowawca zdoła pozyskać pełne zaufanie i sympatię swoich wychowanków, może naprawdę swoim oddziaływaniem wychowawczem zaważyć

bardzo poważnie na rozwoju i udoskonaleniu duchowym oddanej mu w opiekę młodzieży. Poza obserwowaniem zachowania swoich uczniów oraz udzielaniem im zależnie od okoliczności rad, wskazówek i poleceń, nacechowanych zawsze serdeczną troską i życzliwością, wychowawca śledzi również postępy swoich wychowanków w nauce wszystkich przedmiotów, stara się poznać przyczyny niedomagań w nauce tych lub innych uczniów i w granicach możliwości niedomaganiom tym zapobiec bezpośrednio, udzielając potrzebnych wskazówek i poleceń, organizując dla słabych uczniów pomoc ze strony ich zdolnych kolegów i t. p., względnie stara się usunąć braki w nauce danego wychowanka przez porozumienie się z jego rodzicami, którzy zarówno w sprawie zachowania, jak i postępów w nauce swego dziecka powinni znaleźć w wychowawcy życzliwego doradcę i współpracownika. — Dobry wychowawca objawia nadto żywą inicjatywę, mającą na celu podniesienie posłuchu i karności w swej klasie, w szczególności przez założenie za wiedzą i zgodą kierownika szkoły dobrze funkcjonującej gminy klasowej, wyzyskując zresztą wpływ wybitnie dodatnich jednostek z pośród uczniów na ogół klasy przez powierzanie im kierowniczych czynności w gminie, przyczem bacznie czuwać musi nad całym funkcjonowaniem życia w gminie, aby instytucja ta zamiast pożytku nie przyniosła szkody. Szczególnej ostrożności wymaga sprawa wymiaru sprawiedliwości w gminie klasowej. W razie jeśli funkcjonowanie gminy wywołuje zbyt silne antagonizmy wśród uczniów i wnosi pierwiastek fermentu zamiast wzmożenia karności, rozumny wychowawca ogranicza czynności gminy do funkcji natury gospodarczej, sam zaś przejmując wszystkie inne agendy, postępując w kierunku odwrotnym od tego, jaki stosował w or-

ganizowaniu gminy, która nie powinna od razu otrzymywać zbyt daleko posuniętych atrybucyj, lecz zyskiwać je kolejno z biegiem czasu w miarę rozwoju i pożytecznej działalności, poczynając w klasach najniższych od opieki nad porządkiem i wyglądem estetycznym sali szkolnej, a kończąc na ujawnianiu swego głosu doradczego w sprawach wykroczeń przeciwko karności i t. p. — Dobry wychowawca potrafi w swojej klasie zorganizować samopomoc uczniów tak w zakresie materialnym dla uczniów niezasobnych przez wyszukiwanie dla nich lekcji i t. p., jak i w zakresie nauki przez zachęcanie zdolniejszych wychowanków do zajęcia się mało zdolnymi i udzielania im systematycznej pomocy. — Dobry wychowawca umie zachęcić swoich uczniów do pracy w kółkach naukowych i sportowych, sklepiu szkolnym, wydawnictwie gazetki, kasie oszczędności, bibliotece, do udziału w zbiorowych wystąpieniach szkolnych, koncertach, przedstawieniach szkolnych itp., zezwala w porozumieniu z rodzicami na zaciągnięcie się w szeregi harcerstwa, a wszędzie jego baczne oko dostrzeże swego wychowanka, każdemu zapewni w razie potrzeby pomoc, da skuteczną radę lub skieruje na właściwą drogę.

Istotnie więc ma wychowawca w szkole współczesnej bardzo obszerne i ważne zadanie do spełnienia. Ale czy je spełnia każdy wychowawca? Niestety, szkoły nasze są bardzo dalekie od tego ideału. Wszak prócz zachęty, rad i wskazówek kierownika szkoły, o ile ten kierownik jest sam dobrym wychowawcą, prócz dorywczej lektury dzieł pedagogicznych, jeśli współczesny nauczyciel - wychowawca ma na to czas z powodu przepracowania nadmiarem lekcji, względnie posiada możliwość otrzymania tych dzieł, — nie znajduje nauczyciel w obecnej naszej

Jak spełnia swoje obowiązki wychowawca szkolny?

szkole innych dróg zaprawiania się w czynnościach wychowawczych, eksperymentuje więc zazwyczaj do końca pracy w swoim zawodzie na żywym materiale dzieci i nierzadko wogóle nie może się poszczycić w ciągu całej swej pracy wybitniejszymi wynikami w zakresie wychowania młodzieży. Zdarza się nawet sporadycznie, iż nietaktowny z natury, a zbyt popędliwy i słabe posiadający zrozumienie dla czynników psychicznych nauczyciel - wychowawca więcej przynosi szkody, niż korzyści swoim oddziaływaniem wychowawczem na młodzież i najczęściej po kilku niefortunnych próbach zrzeka się obowiązku wychowawcy albo też traci je na zasadzie zarządzenia kierownika szkoły. — Podobnych prób i nieudanych wystąpień wychowawców zdołałaby szkoła uniknąć, gdyby istniały należycie zorganizowane i obowiązkowe studia wychowawcze dla nauczycieli. — Przewidują takie studia najnowsze rozporządzenia naczelnych władz szkolnych w stosunku do kandydatów na nauczycieli szkół średnich, jednakże od zarządzeń do wykonania droga wobec braku zorganizowanych należycie studiów pedagogicznych jeszcze daleka, a możliwość zastąpienia tych studiów dwuletnią praktyką w wyznaczanych w tym celu szkołach czyni obowiązek odbycia specjalnych studiów pedagogicznych poniekąd iluzorycznym.

Pozatem nieuniknione braki u najlepszych nawet współczesnych wychowawców młodzieży są liczne i ważne. Aby poznać gruntownie organizację psychiczną dziecka i na gruncie szczegółowych badań psychologicznych oprzeć racjonalne i systematyczne oddziaływanie wychowawcze, na to trzeba być więcej, niż bystrym obserwatorem zjawisk psychicznych u dzieci i młodzieży, mieć zrozumienie dla objawów wewnętrznego życia dzieci i na tyle zręczności oraz

taktu, aby najjaskrawszym ujemnym objawom tego życia w porę umieć zapobiec. Trzeba na to być zawodowym psychologiem, trzeba na zasadzie psychicznych cech dziecka, poznanych odpowiednimi metodami badań, zacząć systematyczne stosowanie właściwych i jedynie w danych warunkach skutecznych zabiegów. — A czyż współczesny dobry wychowawca może o tem myśleć, może istotnie tę pracę wykonać? Chyba w bardzo wyjątkowych wypadkach. Bo przecież działalność współczesnego wychowawcy ogranicza się z konieczności do samorzutnie się manifestujących, wyraźnych i krańcowych objawów wybujałego życia psychicznego młodzieży. Ograniczony czas przebywania wychowanka w szkole (poza pracą na lekcjach) i bardzo nikła znajomość psychologii okresu młodzieńczego nie pozwalają wychowawcy na zajęcie się celowe i systematyczne udoskonaleniem duchowem tego szarego tłumu wychowanków, którzy nie zdradzają niczem, coby się rzucało w oczy, swoich cech życia psychicznego i nie sprawiają wychowawcom „kłopotu“, ale też nie są przedmiotem żadnej prawie troski z ich strony. A czy n. p. posiada któryś z wychowawców możliwość systematycznego i metodycznego kształcenia uczuć altruistycznych *) u wychowanka, który cierpi na zanik tych uczuć? Z powodu dużej liczby wychowanków i szczupłości czasu, jaki może wychowawca poświęcić na bezpośredni z nimi kontakt udaje się to jedynie w bardzo wyjątkowych wypadkach wybitnie uzdolnionym wychowawcom. A cóż dopiero mówić o całym szeregu

*) Bardzo byłoby pożądane wprowadzenie do szkół gier i zabaw „altruistycznych“, polegających nie na wzajemnem zwalczaniu się i do krańcowości posuniętej emulacji, lecz na pomaganiu sobie wzajemnem w osiągnięciu upatrzonego celu.

innych ćwiczeń z dziedziny myśli, uczucia i woli? Właściwie żaden z najlepszych nawet wychowawców nie zna dokładnie i wszechstronnie wszystkich cech psychicznych każdego ze swoich wychowanków, poznał tylko pewne z nich szczególnie go uderzające u niektórych wychowanków, a i tych nie potrafi połączyć bez szczegółowo przeprowadzonej analizy psychologicznej w jedną całość, wyrabia sobie zatem nawet o wybitniejszych indywidualnościach z pośród swoich wychowanków pogląd jednostronny, niezupełny i kryjący w sobie to niebezpieczeństwo, że zadufany w swoje zdolności wychowawca skłonny jest zwykle wydawać o wychowanku opinie bezapelacyjne na zasadzie właśnie tych swoich jednostronnych i niezupełnych obserwacji. Jest okolicznością dla sprawy wychowania nader pomyślną, jeśli wychowawca ma na tyle taktu i przewidującej bystrości, iż ze swoich jednostronnych i przygodnych obserwacji nie wyciąga natychmiast ostatecznych wniosków, lecz czeka na dalsze objawy, aby się upewnić w swoich przypuszczeniach i dopiero wówczas rozpoczyna stosowanie odpowiednich zabiegów, gdy szereg po sobie następujących zjawisk potwierdzi jego domniemanie. — Tak więc z powodu braku ciągłości w obserwacji, — objawy bowiem życia psychicznego u wychowanka poza szkołą wymykają się z pod obserwacji opiekuna klasowego, — a następnie skutek dorywczości i zdania się w obserwowaniu na los przypadku, — przyczem brane są pod uwagę tylko najjaszawsze i najłatwiejsze do ustalenia wypadki, — czynne i świadome siebie oddziaływanie wychowawcze najzdolniejszych z pośród opiekunów klasowych ogranicza się zwykle tylko do kilku wychowanków, ujawniających wyraźnie swoje indywidualne cechy i musi być z konieczności rzeczy bardzo oględne, gdyż

istotne okoliczności, pobudki, motywy i warunki psychiczne zauważonych objawów nie są wychowawcom znane, a w najlepszym razie mogą być ledwie w części drogą intuicji wyczuwane. — Pojęciem intuicji w wychowaniu szafuje się często, aż nazbyt często, zwłaszcza jeśli się nie może przytoczyć zrozumiałych motywów postępowania wychowanka w danym wypadku i trzeba się uciekać do tłumaczenia przy pomocy bezpośredniego odczucia. Ale najbardziej subtelna intuicja w obecnym stanie rzeczy i w wychowaniu masowym w szkole wystarczyć nie może, lecz powinna być wsparta naukowo przeprowadzanymi badaniami psychologicznymi. A czyż istotnie wielu z naszych wychowawców może się pochlubić niezawodną intuicją w sprawach wychowania młodzieży? Czy ta intuicja nigdy nie prowadzi ich na bezdroża? Odpowiedzi na te pytania nie mogą być bezwzględnie na tyle zadowalające, aby należało uznać za zbyt częste specjalne kształcenie wychowawców w zakresie znajomości praktycznej psychologii dzieci w wieku szkolnym.

Jeśli się uwzględni nadto, że pewna liczba współczesnych wychowawców nie ujawnia szczególnych zdolności w obserwacji życia psychicznego wychowanków, a nawet nie potrafi zdobyć zaufania i życzliwości młodzieży, okaże się wyraźnie, że i te warunki wychowawcze, jakie daje nasz system szkół niekonwiktowych, nie są narazie należycie wyzyskane dla celów udoskonalenia duchowego młodzieży. — Wprawdzie oprócz lepiej lub gorzej wykonywanych czynności wychowawczych przez opiekunów klasowych należy dorzucić na szalę oddziaływania wychowawczego sporadyczne pouczenia nauczycieli, nie będących wychowawcami, a nadto działalność wychowawczą różnych instytucji i przedsięwzięć szkolnych,

jak gminy klasowe, czytelnie, kółka naukowe i sportowe, obchody, przedstawienia, koncerty i t. d., mimo to w najlepszym razie całkowity obraz oddziaływań wychowawczych szkoły robić musi wrażenie pracy nieskoordynowanej należycie, dorywczej i przygodnej, a czasem nawet bezcelowej i w skutkach ujemnej, chociaż przyznać należy, że spora liczba szkół w danych warunkach robi bardzo wiele i tylko z powodu ogólnych niedomagań całego naszego systemu wychowawczego oraz braku wyszkolonych należycie wychowawców nie może sobie powiedzieć sumiennie, że zrobione zostało wszystko, co w tej dziedzinie było do zrobienia.

Niedomaganie wychowawcze współczesnych szkół. Niedomaganie naszych szkół pod względem wychowawczym możnaby ująć w następujące punkty:

1) brak dokładnej znajomości psychiki każdego ucznia, opartej na fachowej analizie właściwości duchowych, której mógłby dokonać jedynie specjalista - psycholog, będący znawcą psychiki okresu dziecięcego i młodzieńczego *); nb. czynności takiego specjalisty - psychologa mógłby spełniać z największym pożytkiem jeden z wychowawców danej szkoły, któryby odbył w tym celu fachowe studia, albo ewentualnie lekarz szkolny, o ileby posiadał odpowiednie studia psychologiczne;

2) nieumiejętność wnikania w życie duchowe dziecka i młodzieńca i zajmowanie się jedynie jaskrawymi objawami tego życia; zapobiec płynącej stąd powierzchowności i ograniczoności oddziaływań wy-

*) Szczególnie ważne znaczenie mają badania właściwości psychicznych w związku z wyborem zawodu po ukończeniu szkoły; badania te, przeprowadzane na wielką skalę w Niemczech, u nas nie wyszły dotychczas ze stadjum prób i sporadycznych wysiłków.

chowawczych mogłoby jedynie specjalne najpierw teoretyczne a następnie praktyczne kształcenie wychowawców w odpowiednio zorganizowanych instytucjach pedagogicznych.

3) w oddziaływaniu wychowawczem współczesnej szkoły brak należytej ciągłości, konsekwencji i systematyczności, którą mogłyby jej zapewnić odpowiednie studia teoretyczne i praktyczne obecnie czynnych wychowawców, dając im głębokie zrozumienie dla istoty i ważności oddziaływań wychowawczych;

4) nieznanostwo zachowania się ucznia poza szkołą wskutek braku ścisłej współpracy wychowawcy z domem rodzicielskim;

5) brak u pewnej liczby nauczycieli dyspozycji w kierunku życzliwego i serdecznego odnoszenia się do uczniów oraz wytwarzania miłego i swobodnego nastroju w czasie lekcji, co jest niezbędnym warunkiem pomyślnych wyników oddziaływania wychowawczego, a na co należałoby kłaść szczególny nacisk w okresie studiów pedagogicznych kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

Jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie, co normalnie robi ze swej strony dom rodzicielski dla należytego wychowania dzieci w wieku szkolnym, to zaznaczyć należy, iż skala wysiłków wychowawczych ze strony rodziców jest bardzo rozległa, poczynając od zupełnego zaniedbania i pozostawiania oddziaływań wychowawczych na dzieci biegowi wypadków i przypadkowym okolicznościom, aż do wszechstronnych, opartych na podstawie naukowej zabiegów wychowawczych, a nawet zbytecznej przesady i krępowania zdrowych przejawów natury podrastającego dziecka. Co do ilości przeważa typ domu rodzicielskiego, ingerujący wychowawczo tylko w razie konieczności i ograniczający się do usuwania w miarę możliwości prze-

Działalność wychowawcza domu rodzicielskiego.

szkód naturalnego rozwoju dziecka. Rodzin, które podejmują się trudu celowego, na podstawach naukowych opartego oddziaływania wychowawczego na dzieci w wieku szkolnym jest u nas dotąd chyba bardzo niewiele. Charakterystyka zatem oddziaływań wychowawczych domu rodzicielskiego jest trudna. Ale pomijając te liczne sfery rodziców, u których troska o zdobycie chleba codziennego i wystarczającego odzienia absorbuje niemal wszystkie wysiłki bez reszty, a brak uświadomienia pod względem zadań wychowawczych nie pozwala na zajęcie się wychowaniem dzieci, a nadto pozostawiając na uboczu te zamieszane domy, które mają możliwość utrzymywania dla dzieci własnych nauczycieli i wysyłania podrastających wychowanków na studia zagranicę, — zajmijmy się odtworzeniem w dużych skrótach obrazu, jaki przedstawia dom przeciętnie sytuowanego inteligenta, posiadającego dzieci w wieku szkolnym.

Przedewszystkiem widać w takim domu dbałość o należyte pożywienie i zdrowie dzieci. Higieniczne warunki odżywiania, niewykwintna, ale schludna i estetyczna odzież dzieci, skrupulatna czystość, zdrowe i wygodne pomieszczenie sypialni i pracowni dziecka, oto wymogi strony fizycznej, które zazwyczaj w domu inteligentnym dzięki rozumnym zabiegom rodziców wystarczające znajdują zaspokojenie. — Poza tem obok objawów serdecznej miłości i życzliwości rodziców w stosunku do dzieci istnieje w takim domu szczere i żywe zainteresowanie się wszystkimi objawami rozwijającej się osobowości dziecka, które skłania rodziców do szczegółowego badania wszystkich przeżyć fizycznych i duchowych dziecka, do informowania się każdego dnia w rozmowie z dzieckiem, owianej serdeczną troską i życzliwością, o każdy najdrobniejszy nawet przejaw jego życia, każdy

uraz fizyczny czy psychiczny, każdą chwilę uciechy czy smutku w ciągu dnia przeżyta. Dziecko pochodzące z rodziny inteligenckiej, otrzymuje normalnie od rodziców wyjaśnienie wszelkich wątpliwości i znajduje ułatwienie w każdej trudnej sytuacji oraz pomoc w nauce w razie potrzeby. Rodzice chronią je od nadmiernego wysiłku przez racjonalny podział czasu pomiędzy naukę, zabawę i wypoczynek zależnie od stanu zdrowia, napięcia sił duchowych dziecka i zachodzącej potrzeby wysiłku, a nadto starają się ustrzec dziecko od każdego fałszywego kroku i zapobiec złym narowom i przyzwyczajeniom życzliwą radą, względnie upomnieniami, wskazówkami i poleceniami. W ten sposób dom rodzicielski w przeciwieństwie do szkoły ma możliwość ujęcia całokształtu życia dziecka, kształtowania go i doskonalenia w miarę potrzeb i możliwości. Dłuższy w porównaniu ze szkołą okres czasu, w ciągu którego dziecko przebywa w domu rodzicielskim, szerszy i wszechstronniejszy zakres oddziaływań wychowawczych oraz wyższy stopień zaufania, jakim dziecko darzy rodziców, wszystko to wskazuje na dom rodzicielski jako pierwszy, naturalny i najważniejszy czynnik wychowawczy w życiu dziecka, tem wyższy od szkoły, że tam kształcą się i urabiają równocześnie setki dzieci, w domu zaś najwyżej kilkoro. Nadto rodzice mają możliwość poznać dziecko jak najbardziej szczegółowo i dokładnie pod każdym względem, rozumieją i czują, jak nikt inny, wszystkie jego skłonności i wahania duchowe, choć zdarza się, że rodzice nie dostrzegają własnych wad w swoich dzieciach, albo też wady te zanadto skłonni są wyolbrzymiać. Szkoła (nawet konwiktowa) do takiego głębokiego ujęcia problemu wychowawczego i do tak daleko sięgającej indywidualizacji nigdy doprowadzić nie będzie mogła. Dom

rodzicielski posiada zatem warunki, w których, jakby się zdawało, wszystko może zrobić dla należytego wychowania dzieci, wpływając na urobienie ciała i ducha wychowanek według najlepszych wskazań i wzorów. Czemże się to jednak dzieje, iż tak często wysiłki rodziców idą na marne, a skryształizowane z biegiem czasu indywidualności dzieci okazują się tak dalekie od wypiaśtowanego przez rodziców ideału?

Aby skutecznie przeciwdziałać wszystkim ujemnym wpływom, rodzice musieliby na krok dziecka nie odstępować, znać wszystkie jego myśli, słyszeć słowa, odgadnąć wszystkie nurtujące w niem uczucia i pożądaną, widzieć uczynki i w razie potrzeby ingerować, aby zapobiec możliwym potknięciom i wykołajeniom. Bo wszak modyfikująco działa na dziecko wszystko, co dochodzi do jego świadomości, a nawet i to, co wpływa na podświadomość, wreszcie także niezbadana i tajemnicza jaźń duchowa dziecka. Podświadomie rzeźbi duszę dziecka cała atmosfera domu rodzicielskiego, która je otacza, zarówno estetyczny wygląd mieszkania i urządzenia, ład i porządek, nastrój radości i przywiązania, jak i przeciwnie: brud, nieład, napięcie stosunków, nastrój zdenerwowania i niesnaski domowe. Wyraźnie działa na dziecko wszystko to, co wchodzi do jego świadomości, co sprawia na niem wrażenie silniejsze lub słabsze. Potężny wpływ wywiera na kształtowanie się duchowe dziecka to, co działa silnie na jego wyobraźnię, a przez nią zdolne jest wywołać głębokie uczucie i opanować wolę doraźnie lub trwale, ale także i to, co choćby w słabej formie, ale często się powtarza i wchodzi jakgdyby ukradkiem do świadomości dziecka, stając się łatwo czynnikiem, kształtującym bardzo wyraźnie całą jego osobowość. Początkowo działają na dzie-

cko: matka, ojciec, przedmioty z najbliższego otoczenia, ubranie, zabawki, osoby i rzeczy, widywane na przechadzkach, znajomi rodziców, dzieci sąsiadów, kościół, widowiska, obrazki i książeczki, wydarzenia w domu, rodzaj i jakość odżywiania się, warunki higieniczne, choroby i wypadki, — a potem szkoła, nauczyciele, koledzy, życie szkolne, wieś czy miasto, prace i zabawy, zauważone szczegóły z życia starszych, przyroda, urządzenia techniczne i społeczne, czytane książki, nauka, sporty, kontakt z ludźmi dojrzałymi, instytucje rozrywkowe i t. d. — Wszystko to urabia duszę dziecka, a należy sobie zdać sprawę z tego, że nawet wrażenia płytkie i pozornie szybko w pamięci się zacierające, w rzeczywistości tworzą niezniszczalny dorobek i trwałą własność jaźni wychowanek. A czyż jest rzeczą dla rodziców możliwą dobieranie dziecku tylko najkorzystniejszych wrażeń, chronienie go na każdym kroku od możliwości złych wpływów? Należy się starać o uodpornienie dziecka na działanie wpływów ujemnych. Ale czy wogóle jest rzeczą zdecydowaną, które wpływy uznać należy wychowawczo za ujemne? Czy sami rodzice, mając ustalone poglądy na to, które wpływy są niekorzystne dla dziecka, mogą nawet w najpomyślniejszych warunkach wpływy te uchylić? Czy raczej nie muszą wogóle zniknąć te wpływy ujemne, a stosunki społeczne stać się idealne, aby dziecko nie było narażone na złe przykłady i podniety? Oto kwestje, z których rozpatrzenia wynika, że stosunki i warunki życia ludzkiego tak się wzajemnie ząbają i zahaczają, iż doskonalenie duchowe młodych pokoleń zależy w bardzo wielkiej mierze od całego układu stosunków ludzkich i odwrotnie, od posunięcia bodaj o jeden szczebel sprawy należytego wychowania młodzieży zawisło udoskonalenie ludzkości

Przeszkody
pracy wychowawczej rodziców.

w powolnym i ciężkim pochodzie ku celom najwyższemu bytu ziemskiego.

Ale obok tych przeszkód szerszego środowiska istnieją również przyczyny zahamowania w osiągnięciu oczekiwanych wyników pracy wychowawczej, zawisłe od stosunków w domu rodzicielskim. Z pośród najważniejszych wymienić należy: 1) warunki materialne i przeżycia rodziców, które krzyżują najlepsze nieraz ich intencje i plany, dotyczące wychowania dzieci; 2) brak u rodziców dokładnej znajomości zasad należytego wychowania i programu wychowawczego oraz wpływający stąd brak systematyczności i konsekwencji w poczynaniach wychowawczych, a nadto dyletantyzm i rozbieżność oraz nieścisłość poglądów na sprawy wychowania; 3) jednostronność oddziaływań wychowawczych i przewaga wpływu wychowawczego matki wobec zajęć absorbujących zwykle cały niemal rozporządzalny czas ojca, utrzymującego dom rodzinny, a nadto dość często ujawniające się sprzeczności i nieporozumienia pomiędzy ojcem a matką w wypadkach konieczności rozstrzygania problemów wychowawczych; 4) brak ścisłego porozumienia i stałego kontaktu domu rodzicielskiego ze szkołą, co staje się często powodem nieporozumień i wzajemnego neutralizowania dodatknych wpływów i celowych zabiegów wychowawczych.

Stancje uczniowskie, bursy, internaty i t. p.

Dom rodzicielski winny zastąpić dziecku, pozbawionemu opieki rodziców, internaty, bursy i t. zw. stancje uczniowskie. O działalności wychowawczej tych instytucji wystarczy parę uwag. Wobec konieczności oddziaływania masowego na przygodnie dobrane indywidualności wprowadzają zarządy burs, internatów i wszelkiego rodzaju stancji pewien szablonowy, zewnętrzny rygor. Życie wychowanków ujmują się w ramy regulaminu, normującego dokład-

nie czas wstawania, posiłku, nauki, wypoczynku, zabawy i t. d. System koszarowy, brak czulej i serdecznej opieki rodzicielskiej, mechaniczne wykonywanie czynności, przewidzianych w regulaminie, częste niezrozumienie dzieci ze strony przełożonych, wybryki współtowarzyszy i chęć wydostania się z więzów bezdusznego szablonu wyrabiają w wychowankach internatów natury skryte, nieufne, oschłe, bez naturalnej swobody, wesołości i ochoty do życia. Dodatkowo oddziałują na charaktery zbyt bujne przyzwyczajenie do systematyczności, o ile niemożność dostosowania się do koniecznego rygoru całkowicie ich nie wypaczy. Poza to instytucje internatowe w obecnej postaci mają połączone, a czasem nawet wielokrotnie braki i wady masowego wychowania szkoły oraz dyletantyzmu i niekonsekwencji wychowania domowego z tym ujemnym dodatkiem, iż serca rodziców nigdy dzieciom zastąpić nie potrafią. Oczywiście w braku normalnych warunków wychowania w domu lub w razie konieczności umieszczenia dziecka w szkole poza miejscem zamieszkania rodziców mogą te instytucje stanowić dobrodziejstwo dla sprawy wychowania i powinny przejąć na siebie funkcje domu rodzicielskiego, a zarządy ich mają obowiązek zaznajamiać się z najlepszymi metodami wychowania i udoskonalać system życia internatowego młodzieży do tego stopnia, aby w ścisłym oparciu o szkołę mogły choć w części spełnić rolę dobrych zakładów konwiktowych^{*)}.

^{*)} Dobrze prowadzone stancje uczniowskie mogą w pewnej mierze zastąpić wychowankowi dom rodzicielski; wychowanie w bursach, internatach i zakładach konwiktowych daje stosunkowo pomyślne wyniki, gdy wychowanków dzieli się na małe grupy (do 10-ciu) i zapewnia każdej grupie warunki, zbliżone do warunków życia w dużej rodzinie.

Najpilniejsze
ostulaty wychowawcze i ostateczne wyniki
rozważań.

Z powyższych rozważań wynikają następujące postulaty: 1) konieczność oparcia się we wszelkich zabiegach wychowawczych na analizie naukowej cech duchowych i fizycznych wychowanka, dokonywanej co pewien okres przez fachowo przygotowanych do tego specjalistów; 2) celowo zorganizowane wychowanie domowe i szkolne, mające na celu duchowe udoskonalenie wychowanka, winno, opierając się na wynikach badań naukowych, odznaczać się systematycznością i konsekwencją we wszelkich oddziaływaniach wychowawczych; 3) wpływ wychowawczy domu i szkoły powinien wzajem się wspierać i uzupełniać, a w tym celu należy unormować współpracę domu i szkoły.

Do realizacji tych postulatów mogą prowadzić różne drogi. W obecnych jednak warunkach państwowych i społecznych możliwe jest do pomyślenia tylko stopniowe i powolne zbliżanie się do celu, jaki dałby się osiągnąć przez spełnienie wymagań, zawartych w tych postulatach. Chodzi tedy o wskazanie praktycznych środków, wiodących do tego celu. Będą to zarazem wnioski ostateczne, jakie dadzą się ustalić celem podniesienia w danych warunkach poziomu wychowania naszej młodzieży w wieku szkolnym, a możnaby je streścić w następujących punktach:

1. stworzenie w każdej szkole względnie dla kilku szkół razem placówki zawodowego psychologa, znawcy duszy dziecięcej i młodzieńczej, oraz oparcie na wynikach jego badań całego starannie obmyślnego systemu oddziaływań wychowawczych *).

*) Nadto uruchomienie poradni dla wychowanków, opuszczających szkołę i mających przed sobą wybór odpowiedniego zawodu.

2. kształcenie teoretyczne i praktyczne kandydatów do zawodu nauczycielskiego, a szczególnie posiadających odpowiednie po temu warunki, na fachowych wychowawców, w okresie zaś przejściowym dokształcanie czynnych wychowawców na specjalnych kursach;

3. doprowadzenie do skutku szeregu celowo pomyślanych wydawnictw, któreby ujmowały w przystępnej formie wszystkie zagadnienia wychowawcze i mogły dać rodzicom wyczerpujące wskazówki dla zorganizowania skutecznej pracy nad udoskonaleniem duchowym młodzieży.

Na zakończenie jedna uwaga. Rozważania, zawarte w niniejszej pracy, obejmując w zwięzłym szkicu całokształt aktualnych zagadnień wychowawczych, nie mogły wyczerpać rozległego bardzo przedmiotu, są z konieczności pobieżne i niewystarczające. Praca ta ma natomiast na widoku cel praktyczny, a mianowicie zainteresować pragnie rodziców i nauczycieli problemami pedagogicznymi oraz pobudzić ich do skoordynowanych i systematycznych wysiłków w dziedzinie oddziaływań wychowawczych, wiodących do udoskonalenia duchowego młodzieży.

Jeśli dzięki zamieszczonym w tej pracy uwagom suma racjonalnych zabiegów wychowawczych bodaj w drobnej mierze się zwiększy, a ogólny postęp w kierunku lepszego wychowania młodych pokoleń o jeden krok posunie się naprzód, trud pracy tej będzie sownie wynagrodzony.

T R E Ś Ć :

WSTĘP.

	Str
Szkoła nie zwalnia rodziców od troski o wychowanie dzieci	4
Obowiązek współpracy wychowawczej rodziców ze szkołą	5
Potrzeba dyskusji w sprawach wychowania.—Ujęcie przedmiotu pracy	6

CZĘŚĆ I.

Określenia celu wychowania	7
Istotny cel wychowania. — Czy możliwe jest udoskonalenie duchowe?	10
Trudności oddziaływania wychowawczego	12
Szacunek dla wartości duchowych	14
Znaczenie myśli ludzkiej	15
Natężone myślenie możliwe tylko w skupieniu	16
Samodzielny wysiłek myśli	18
Kształcenie spostrzegania i wyobraźni	20
Ćwiczenie pamięci	22
Krytycyzm i realizm myślenia	24
Kształcenie refleksji i samokrytycyzmu	26
Uczucia	27
Miłość względem rodziców	28
Konsekwencja i zgodność postępowania rodziców względem dzieci	29
Stosowanie kar	30
Dom rodzicielski świątynią	33
Nauczyciel musi zdobyć miłość dziecka	34
Stosunek ucznia do kolegów	35
Miłość ojczyzny i państwa	36
Ideały ogólnoludzkie	37
Stały nastrój dobroci i życzliwości	38

	Str.
Stosunek do ludzi błędzących	39
Bezinteresowność	40
Szczerość i prawdomówność	42
Leczenie kłamstwa i egoizmu. — Pyszałkowatość i duma	43
Traktowanie objawów złości i gniewu	44
Zwalczanie uczucia zemsty	45
Cześć dla przodków i wielkich duchów ludzkości	47
Stosunek do Boga i znaczenie modlitwy	48
Kształcenie woli	49
Wytrwałość i konsekwencja w działaniu. — Realizm wszelkich poczynąń	52
Prostowanie kierunku woli	53
Obowiązkowość i sumienność w pracy	54
Zaprawianie do samodzielności	55
Zamiłowanie w pewnym określonym kierunku	57
Inicjatywa. — Wyrabianie energii, śmiałości i odwagi	58
Problem karności. — Organizacje szkolne	59
Leczenie skłonności do kradzieży	60
Wyrabianie tężyzny fizycznej	61
Zagadnienie obyczajności	62
Produktywna praca fizyczna	63
Znaczenie organizacji	64
Odpowiedzialność społeczna	65
Wskazywanie ideałów piękna. — Zachowanie umiaru i proporcji	67

CZĘŚĆ II.

Jak wychowuje współczesna szkoła?	68
Na czym polega praca wychowawców szkolnych?	70
Jak spełnia swoje obowiązki wychowawca szkolny?	73
Niedomagania wychowawcze współczesnych szkół	78
Działalność wychowawcza domu rodzicielskiego	79
Przeszkody w pracy wychowawczej rodziców	83
Stancje uczniowskie, bursy, internaty i t. p.	84
Najpilniejsze postulaty wychowawcze i ostateczne wyniki rozważań	85
Dodatek	91

DODATEK.

Program obserwacji psychicznych i fizycznych nad młodzieżą w wieku szkolnym. *)

Obserwując młodzież w wieku szkolnym, należy zwracać uwagę:

1. w zakresie wrażliwości zmysłów i zdolności spostrzegania na to, czy wychowanek odróżnia nawet drobne odcienie pomiędzy wrażeniami zmysłowymi, dotyczącymi kształtu i wielkości przedmiotów, ich barw i wzajemnej odległości; czy i z jaką dokładnością odróżnia wysokość tonów dźwiękowych; czy odczuwa słabe dotknięcia, poznaje słabe zapachy i smaki, dobrze porównywa ciężar przedmiotów i odczuwa różnice temperatury; czy należycie ocenia krótsze i dłuższe okresy czasu i orientuje się w przestrzeni; czy dobrze spostrzega i poznaje przedmioty zarówno realne, jak narysowane (poznawanie); czy dostrzega w nich drobne szczegóły (spozstrzegawczość); czy umie podać ściśle i zgodnie z rzeczywistością opis faktu lub zdarzenia; czy nie odznacza się osłabieniem wrażliwości w dziedzinie któregośkolwiek zmysłu (nie dowidzenie, głuchota), ślepotą na barwy (daltonizm), nadwrażliwością zmysłową (na światło, dźwięki, zapachy); czy nie miewa złudzeń (iluzji); czy nie ulega łatwo dezorientacji w przestrzeni i czasie;

2. w zakresie uwagi: czy przeważa u wychowanka uwaga zewnętrzna, polegająca na zdolności dokładnego obserwowania przedmiotów otaczających, czy też uwaga we-

*) Opracowany na zasadzie „Programu do spostrzeżeń psychologicznych, wychowawczych oraz lekarskich”, zamieszczonego na str. 123—131 rozprawy dr. Tadeusza Jaroszyńskiego p. t. „Metody badań psychologicznych w szkole”, Warszawa 1920.

wewnętrzna, którą cechuje skłonność do skupienia się na swoich myślach i przeżyciach duchowych; czy uwaga wychowanka odznacza się cechą wytrwałości, czy też występuje u niego szybkie zmęczenie podczas wyłączenia uwagi w określonym kierunku; czy zdolny jest do zajmowania się kilkoma przedmiotami jednocześnie (podzielność uwagi); czy ma skłonność do t. zw. roztrzepania, które mu nie pozwala skupić uwagi nad jednym przedmiotem, lub roztargnienia, które się objawia w pomijaniu faktów zewnętrznych wskutek pochłonięcia uwagi przez treść wewnętrzną; czy uwaga wychowanka nie podlega czasami nadmiernemu rozproszeniu lub też skupieniu, dochodzącemu do stanu ekstazy;

3. w zakresie pamięci: czy wychowanek posiada łatwość zapamiętywania przedmiotów, twarzy, zdarzeń, nazw, zdań, wierszy, opowiadań, rysunków i t. d.; czy łatwo poznaje to, co kiedyś widział lub słyszał; czy prędko i łatwo zapomina to, co raz spostrzegł lub o czym się dowiedział; czy ściśle pamięta szczegóły spostrzeżone lub zasłyszane; czy łatwo je sobie przypomina; czy łatwiej zapamiętywa i dłużej przechowuje w pamięci szczegóły, uchwycone wzrokiem czy słuchem; czy nie cierpi na t. zw. zacinanie się pamięci; czy nie zachodzi u wychowanka wypadek utraty pamięci o zdarzeniach z przeszłości albo wypadek fałszywych wspomnień względnie luk pamięciowych;

4. w zakresie kojarzenia wyobrażeń: czy każde wrażenie wywołuje u wychowanka szereg wspomnień, myśli i obrazów; czy te związki skojarzeniowe są liczne, czy też ograniczone pod względem ilości; czy kojarzenie wyobrażeń odbywa się u niego szybko, czy też powoli; czy powstające u wychowanka skojarzenia są pod względem jakościowym bogate co do treści, różnorodne i oryginalne, czy też są ubogie w treści, nikłe i jednostajne;

5. w zakresie wyobraźni: czy wspomnienia wychowanka są żywe, bogate w szczegóły, a twory jego wyobraźni (opowiadania, wypracowania, marzenia senne) obfitują w barwne i plastyczne obrazy, czy też są blade, nikłe i ubogie pod względem treści; czy wypowiedzi słowne wychowanka zwracają uwagę swoją oryginalnością i nowością, czy objawiają się w nich zdolności do tworzenia nowych pomysłów, skądinąd

niezapożyczonych; czy wyobraźnia wychowanka nie wykazuje szczególnego uzdolnienia w kierunku twórczości artystycznej, naukowej lub technicznej; czy wychowanek nie cierpi na zanik możliwości wyobrażania sobie rzeczy widzianych lub nie ma skłonności do chorobliwego zmyślania, fantazjowania i halucynacji;

6. w zakresie rozumowania i wnioskowania: czy wychowanek ma zdolności do określania (definicji) przedmiotów i pojęć, porównywania i klasyfikowania, do tworzenia pojęć ogólnych oraz posługiwania się pojęciami oderwanymi; czy umie logicznie myśleć i konsekwentnie opracowywać dany materiał; czy dobrze tworzy sądy i prawidłowo wyprowadza wnioski; czy jest zdolny do tworzenia sądów na podstawie samodzielnej obserwacji, do kombinowania szczegółów i uogólniania zdobytych wniosków; czy odróżnia rzeczy istotne od podrzędnych; czy łatwo chwyta nielogiczności w rozumowaniu i czy posiada wyrobiony krytycyzm; czy nie odznacza się skłonnością do fałszywego i chorobliwego mędrkowania i rezonowania; czy nie cierpi na niedorozwój umysłowy, urojenia lub myśli natrętne;

7. w zakresie ogólnych właściwości sfery intelektualnej: czy może długo pracować umysłowo, czy też łatwo się męczy i jakie są objawy tego zmęczenia (ból głowy, zaburzenia uwagi, roztargnienie, jakościowa zmiana wydajności pracy); jak częstych i jak długich wymaga wychowanek odpoczynków w pracy umysłowej; czy posiada większą zdolność do pracy rano, czy też wieczorem; czy szybko orientuje się w pracy i wykonywa ją z łatwością, czy też kombinuje powoli i pracuje z wysiłkiem;

8. w zakresie sfery uczuciowej: czy jest stale usposobienia wesołego, zawsze w dobrym humorze, czy też jest smutny, przygnębiony lub obojętny; czy nastrój ma równy, niezmienny, czy też nagle bez widocznego powodu występują u niego zmiany usposobienia; czy nie podlega napadom melancholji lub okresowo występującym stanom przygnębienia i pesymizmu oraz podniecenia i wesołości; czy jest skłonny do silnych wyładowań uczuciowych i do zewnętrznego wyrażania wzruszeń; jak długo trwają u wychowanka przejawy wzruszeń; czy miewa wybuchy niepohamowanej radości i niepowstrzymanej

nego płaczu; czy jest lękliwy i skłonny do niepokoju; jakie są u niego przejawy strachu lub przerażenia; czy jest drażliwy lub niecierpliwy; czy miewa wybuchy złości i zapamiętałego gniewu; czy jest wstydlivy lub nieśmiały; czy nie cierpi na ataki nerwowe z powodu wybuchu uczuć lub nie dochodzi do stanu niepoczytalności w gniewie; czy nie żywi przesadnej obawy do czegokolwiek; czy jest łakomy i skłonny do objadania się; czy ma popęd do palenia tytoniu i picia napojów alkoholowych oraz do nadmiernie długiego spania; czy nie jest przedwcześnie rozwinięty pod względem seksualnym lub nie wykazuje przejawów erotyzmu i płciowego podniecenia; czy nie zdradza objawów zboczenia płciowego (onанизm, homoseksualizm); czy jest samolubny, egoistyczny, chciwy, czy też przyjacielski i skłonny do altruizmu; czy jest ambitny, próżny, czuły na pochwałę i nagannę, czy lubi się chwalić, łatwo się obraża, czy jest zarozumiały, przecenia się, otoczenie traktuje z uczuciem wyższości; czy przeciwnie jest niepewny siebie, przesadnie skromny; czy zanosz nieustannie skargi na kolegów, czy też odznacza się solidarnością koleżeńską; czy lubi się zasługiwać i schlebiać przełożonym; czy i w jakim stopniu jest przywiązany do rodziców i rodzeństwa; jaki jest jego stosunek do kolegów; czy ma poczucie przyjaźni, sympatji i koleżeństwa, czy też przeciwnie jest obojętny, zimny, bez serca, albo może nawet zdradza objawy okrucieństwa i mściwości; czy jest zaczepny względem kolegów i czy jest skłonny do kłótni albo bijatyki; jaki jest jego stosunek do wychowawców i do służby; czy nie zdradza braku uczuć społecznych lub skłonności do włoczęgostwa; czy ma poczucie dobrego i złego postępk; czy objawia zadowolenie po spełnieniu dobrego uczynku, a wstręt lub obrzydzenie na widok złego postępk; czy ma poczucie obowiązku, czy jest gorliwy w spełnianiu zleceń, czy też jest nieobowiązkowy; czy ma zamiłowanie prawdy, czy też zdradza przejawy kłamstwa; z jakich pobudek kłamie, czy w celu zaimponowania towarzyszom lub nieświadomie wskutek zbyt żywej wyobraźni, czy też z chęci użycia przyjemności, uchylecia kary i t. p.; czy jest skłonny do udawania i oszustwa, czy nie ma skłonności do kradzieży; czy nie jest chciwy, zazdrosny i mściwy; jak się odnosi do winy i odpowiedzialności; czy doznaje wyrzutów sumienia; czy jest sprawiedliwy w sporach z kolegami i czy sumiennie rozstrzyga zatargi; czy dotrzymuje danej raz obietnicy; czy nie

zdradza objawów zwyrodnienia moralnego, kleptomani, chętnego dręczenia zwierząt; czy ma zamiłowanie do piękna, czy lubi muzykę, rysunki, poezję i sztukę wogóle, czy zwraca uwagę na swój wygląd zewnętrzny; czy lubi kwiaty i obrazki; czy upiększa swój pokój i w jaki sposób; czy chętnie i gorliwie się modli; czy nie przejawia skłonności do ascetyzmu, względnie obojętności religijnej; czy praca umysłowa sprawia mu zadowolenie i w jakim kierunku przejawia szczególne zamiłowanie; jakie książki czyta najchętniej i które z przedmiotów nauczania w szkole interesują go najbardziej;

9. w zakresie przejawów woli: czy jest samodzielny, czynny, ruchliwy, czy przeciwnie lubi bezczynność, jest leniwy, mało wytrwały i niestały; czy nie zdradza cech krnąbrności i upor, nieposłuszeństwa, niekarności i przekory; czy łatwo ulega wpływowi innych, czy też umie narzucać swój wpływ otoczeniu; czy stale i systematycznie dąży do wykonania powziętych postanowień; czy nie waha się podczas działania; czy decyzję doprowadza do skutku, czy też łatwo się zniechęca przeszkodami; czy jest konsekwentny w postępowaniu; czy łatwo ulega przyzwyczajeniu i wpada w nałóg względnie w rutynę, czy też zdradza wielostronność i różnorodność w działaniu;

10. w zakresie mowy i pisma: czy zasób wyrazów ma obfity i nie odczuwa braku słów i wyrażeń; czy mówi płynnie i swobodnie, czy wiąże należycie myśli i zdania, czy i w jakim stopniu ma dar słowa; czy wymawia wszystkie litery, nie zacina się, nie sepleni lub jąka; czy mówi szybko, czy też powoli, głośno lub krzykliwie, czy cicho, powoli i jakby niechętnie; czy jest rozmowny, czy też milczący; czy mówiąc, zapala się łatwo, czy też zawsze mówi spokojnie; czy sposób wypowiedzania się wychowanka jest równy i miarowy, czy też nierównomierny i nerwowy; czy umie w mówieniu akcentować właściwe wyrazy i ma zdolności krasomówcze, czy też mówi bezbarwnie i błędnie pod względem akcentuacyjnym; czy ma znaczniejsze trudności w wysławianiu się; czy nie zdradza braku zdolności czytania lub wypisania swoich myśli;

11. co do wyglądu zewnętrznego: czy ma wyraz twarzy inteligentny, myślący, czy tępy i bezmyślny, czy wesoły i dobroduszny, czy też apatyczny, smutny lub poważny; czy ma wygląd wystraszonego, gniewnego, podejrzliwego, czy też obo-

jętny; czy wzrok ma badawczy, przenikliwy, czy znużony, sen-
ny i bezmyślny, czy ponury, załamiony, błakający się, skiero-
wany w przestrzeń, błędny; czy łatwo spuszcza oczy i unika
spojrzenia; czy ma wejrzenie nieufne, fałszywe i przebiegłe; czy
postawę ma wyprostowaną, sztywną, czy też pochyloną lub
zgarbioną; czy jego gestykulacja i mimika jest spokojna, oży-
wiona, podniecona, czy też apatyczna, niezdarna i niespokojna;
czy nie zdradza jakich nienaturalnych ruchów lub gestów.

Powyższy zbiór pytań, dotyczący cech indywidualnych
dziecka, ułatwi rodzicom i wychowawcom systematyczne pro-
wadzenie obserwacji i stworzenie dokładnej charakterystyki
wychowanka, co umożliwi racjonalne leczenie jego wad orga-
nicznych czy nabytych i doskonalenie zarówno fizyczne jak
i duchowe.



282737